Nr. 177. We Lwowie Piątek dnia 28. Czerwca 1889. Rok X[illegible]

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „D… nika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i … a pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, … je nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, S… i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, … dniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warsz… chman et Frendler, Biuro anonsów w … Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyj… za opłatą 6 centów od jednego wiersza dr… ukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
	kwartalnie	4 zł. 50 ct.

za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji	miesięcznie	2 zł.
	kwartalnie	6 zł.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go.

Za „**BLUSZCZ**" dopłaca się:

we Lwowie	miesięcznie	— zł. 50 ct.
	kwartalnie	1 zł. 50 ct.
na prowincji	miesięcznie	— zł. 80 ct.
	kwartalnie	2 zł. 40 ct.

Nowi prenumeratorowie otrzymają początek drukującej się w fejletonie powieści p. t.: „ZŁOTOWŁOSA."

Wybory we Francji.

Lwów 27. czerwca.

Okres prawodawczy parlamentu francuskiego zbliża się ku końcowi. W myśl przepisów konstytucyjnych, muszą ogólne wybory odbyć się jeszcze w ciągu roku bieżącego. Według wiadomości, nadchodzących z Paryża — które kilka dni temu w piśmie naszem podaliśmy — postanowiono przedsięwziąć wybory w sierpniu. Pozornie nie ma w wiadomości tej nic nadzwyczajnego — w gruncie rzeczy jednak, gdy się jej bliżej przypatrzymy, dojdziemy do przekonania, że wyznaczenie terminu wyborów na sierpień jest faktem wcale wielkiej doniosłości politycznej. Nigdzie indziej względy taktyczne nie są tyle decydującemi dla terminu wyborów, ile we Francji. Tym razem jeszcze więcej, aniżeli kiedykolwiek.

Być może, że wybory byłyby się odbyły już w roku ubiegłym, gdyby nie obawa, że wynik ich byłby mógł doprowadzić do niespodzianek i zamieszek, które w wysokim stopniu byłyby naraziły na szwank powodzenie i sukces powszechnej wystawy paryskiej, urządzonej w rocznicę stuletnią wielkiej rewolucji. Co więcej. W trosce o powodzenie wystawy posunięto się tak daleko, iż zażądano z pewnej strony przedłużenia mandatu obecnych deputowanych i rozpisania nowych wyborów aż po ukończeniu wystawy. Sfery kompetentne, odstąpiwszy od tego zamiaru, wystawiły obe[c]nej sytuacji politycznej we Francji bardzo korzystne świadectwo i dowiodły, że się teraz po wyniku ogólnych wyborów zakłócenia porządku publicznego nie obawiają.

Wiadomo, że w roku ubiegłym najwięcej obaw wywołała agitacja jenerała Boulangera. Przez dość długi czas zdawało się, że były minister wojny jest przez wielu oczekiwanym, upragnionym mężem opatrznościowym, który ma Francję uratować od zagłady i poprowadzić ją do nowej świetności. W kilku departamentach osiągnął znaczne sukcesa wyborcze, a z temi sukcesami rósł także zastęp jego zwolenników. Do dyspozycji swojej miał bogate zasoby pieniężne ze źródeł, na które wszyscy wskazywali, a mało kto mógł udowodnić — a zasoby te umiał w sposób nader korzystny spożytkowywać. Do powodzenia Boulangera przyczyniły się niemało błędy jego przeciwników, a powtórzyło się tym razem znowu znane zresztą zjawisko, że zwycięztwo było raczej rezultatem nierozwagi cudzej, aniżeli mądrości i przezorności własnej.

Ministerstwo Floqueta nie chciało, czy nie miało odwagi — przez wzgląd na zbyt chwiejnych swoich przyjaciół — wystąpić z całą energią przeciw jenerałowi, a słabość tę wyzyskali agitatorzy jeneralscy z całą bezwzględnością. Floquet upadł — a miejsce jego zajął Tirard, o którym powszechnie utrzymywano, że będzie prezydentem chwilowym, okolicznościowym, dla tego, że innego stosownego kandydata nie ma. Tymczasem okazało się, że ten rząd wyszły z kłopotów, więcej okazał siły i stanowczości, więcej energji i świadomości swoich celów, aniżeli każdy poprzedni rząd partyjny. Nowy minister spraw wewnętrznych Constans, zabrał się z całą energią do dzieła. Spowodował oskarżenie przeciw jenerałowi Boulangerowi i zmusił go do ucieczki. Jenerał spodziewał się, że ucieczką swoją urośnie w oczach tłumów na męczennika i nowych zyska zwolenników, spodziewał się nadto, że z Brukseli równie wygodnie i bezpiecznie będzie mógł kierować swojemi zastępami. Obie nadzieje zawiodły.

Rząd belgijski postawił jenerałowi alternatywę: wyrzec się agitacji, albo szukać gdzieindziej schronienia. Boulanger wybrał ostatnie. W Londynie przekonał się jednak wkrótce, że mimo częstych podróży głównych przywódców jego stronnictwa, związek bezpośredni z ogółem zwolenników był już zerwany. Sprawdziło się ponownie przysłowie francuskie: *les absents ont toujours tort* — i jenerał Boulanger może być wkrótce mimo podróży swoich przyjaciół do Londynu i mimo wydawanych od czasu do czasu ztamtąd manifestów — zapomniany. Minister Constans rozwinął także wobec innych agitacyj i nadużyć energję, do której już dawno we Francji ze strony rządu nikt nie był przyzwyczajony. Energja ta wydała ten skutek, że umilkli boulanżyści, którzy się dali porwać w wir agitacji, bo liczyli na to, że się nie mają czego obawiać. Tymczasem otwartą została wystawa w Paryżu, a według zgodnych relacyj, powodzenie jej materjalne jest wyśmienite, tak, że Paryżanie są zadowoleni i ożywieni jedynem życzeniem — spokoju.

Z tego powodu może się rząd francuski spodziewać, że powszechne wybory do izby mogą być z dobrymi widokami przedsięwzięte w sierpniu, z dobrymi widokami w tem znaczeniu— że względy na materjalne powodzenie wystawy wstrzymają Paryżan od urządzenia scen gwałtownych i zamieszek, których zresztą trudno byłoby zapewne uniknąć. Wprawdzie Paryż to jeszcze nie Francja, jakto było dawniej — ale posiada on zawsze jako stolica ogromny wpływ na prowincję, a przy silnej centralizacji, panującej we Francji, jest to dla rządu ogromnym zyskiem, jeżeli może liczyć na to, iż nie spotka go tam przykra i zbyt hałaśliwa niespodzianka.

Wobec tego więc może oznaczenie terminu wyborów na sierpień być uważane za dobrą oznakę dla panujących obecnie w rzeczypospolitej stostosunków politycznych, może być uważane za dowód początku skonsolidowania, na które rzeczpospoli tak długota daremnie czekała.

Sprawa ks. arcybiskupa Dindera.

Prasa kartelowa niezadowolona, że obecny arcybiskup gnieznieńsko-poznański umyślnie w celach germanizacyjnych tam zesłany, nie chce się stać powolnem narzędziem rządu i nie gnębi, jak sobie tego w Berlinie życzono, polskich dyecezjan, występuje z denuncjacjami przeciw niemu oskarżając go pod osłoną komplimentów i ubolewań o bezradność i zbytnią słabość w obec Polaków. Atak rozpoczął poznański korespondent *Köln. Ztg.*, który zaznaczywszy, że wybór Dindera miał odrazu charakter polityczny, że Polacy go przyjęli niechętnie, że mimo usiłowań Dindera nie udało mu się wyrugować z pamięci Polaków księdza Ledóchowskiego, tak dalej pisze, niby z ubolewaniem, a w gruncie rzeczy z irytacją: „Arcybiskup żądał stanowczo, ażeby duchowieństwo powstrzymało się od politycznego nurtowania i podszczuwania; tymczasem nikt na przestrogę tę nie zwrócił uwagi. Jak dawniej, tak pozostali i teraz proboszczowie głównymi podporami narodowo-polskiego ruchu. Roku zeszłego przyszło do tego, że polscy oponenci starali się arcybiskupa obrazić. Dowodem to przecież, jakiemi uczuciami napełniło duchowieństwo ludność. W kwestji szkolnej nie mógł arcybiskup od rządu niczego uzyskać, coby uchodzić mogło za tryumf sprawy polskiej. To też zaczepiono go gwałtownie; otwarcie albo skrycie wzięli duchowni udział w propagandzie przeciwko zniemczeniu szkół ludowych. Nadzieja narodu polskiego, tak powtarzano otwarcie, polega na hr. Ledóchowskim, ponieważ naturalny ich obrońca arcybiskup poznańsko gnieźnieński nie dopełnia swych obowiązków. I w kołach daleko szerszych, niż przyznawano, powstała myśl schyzmy, panslawizm zrobił w trzech ubiegłych latach znaczne postępy wśród Polaków. Zamiar wzmocnienia żywiołu niemieckiego pośród duchowieństwa naszej archidyecezji spełzł w obec jednomyślności proboszczów i ich prasy na niczem. Arcybiskupa zajadła ta i płonna walka znużyła. Choroba przyczyniła się także do osłabienia sił duchowych u tego dostojnika kościelnego. Pewną przynajmniej, że sprawa niemiecka nie może już więcej liczyć na silne, skuteczne i świadome swych celów poparcie z jego strony. Niemieccy ultramontanie powinni jednak z postępowania Polaków i Czechów się przynajmniej nauczyć, że przedewszystkiem jest ich obowiązkiem być Niemcami i że to bynajmniej nie będzie krzywdą dla ich katolicyzmu."

Do tych słów dodaje *Dz. Pozn.* następujący komentarz:

„Co do denuncjacji tej w obec rządu dało powód korespondentowi, nie wiemy; zdaje się tylko, że koła, które korespondencję inspirowały, zawiodły się co do „rządów" ks. arcybiskupa dr. Dindera w swych nadziejach i że dzieło germanizacji postępuje im pod temi „rządami" zanadto powoli. Zresztą dowiadujemy się z korespondencji tej dowodnie, jak sobie te koła z początku wyobrażały działalność naszego arcybiskupa. Działalność ta miała być według słów korespondencji czysto polityczną i germanizacyjną, a między innemi miała dążyć do powolnego zniemczenia szkoły i duchowieństwa. Nie stało się temu do tego stopnia zadość, jakby korespondent był sobie życzył i dla tego żal mu już dzisiaj dokonanego wyboru, który nazywa tylko „przypadkowym".

Tak się to zmieniają czasy, a z niemi zapatrywania i ludzie!..."

Ale nietylko prasa polska stanęła w obronie ks. Dindera, znalazły się i dzienniki niemieckie, z *Germanią* na czele, które oszczerczym insynuacjom prasy kartelowej należytą dały odprawę. *Germania* zaznacza, że ks. arcybiskup ani mógł, ani powinien był stać się narzędziem rządu; „nasi polscy współobywatele — pisze ten dziennik — winni w własnym interesie uczyć się jaknajwięcej języka niemieckiego, ale nie wolno odbierać im praw, jakie mają do swej mowy ojczystej. Biednym Polakom ze strony rządu zadaje się cios dotkliwy — czyż i Kościół ma to dzieło prowadzić i odwracać ich serca od siebie? Jeżeli *Köln. Ztg.* myśli, że skłoni ks. arcybiskupa do politycznych agitacyj, to czeka ją rozczarowanie. Ksiądz arcybiskup, który tylko z ciężkiem sercem, ulegając obowiązkowi posłuszeństwa, przyjął na się trudny urząd biskupa, i dla którego już i tak trudne stosunki stały się tem trudniejszemi skutkiem postępowania i niedopełnienia różnych spraw ze strony rządu, nigdy nie mógł wypełnić, nie może i nigdy nie wypełni, czego żądają od niego z różnych stron i patrzy, dotknięty nadto cierpieniami cielesnemi, z największą boleścią i ubolewaniem, jak tyle spraw nie może być wykonanych, jak tyle spraw cierpi w skutek tego, które przy lepszem uznaniu i lepszej woli tych, którzy mają władzę w ręku, tak niesłychanie lepszy mogłyby wziąć obrót."

Z rzetelnych słów tych pisma niemieckiego widzimy, że są jeszcze Niemcy, którzy potępiają ślepy szowinizm narodowy, który tak wybujał obecnie na niwie niemieckiej, że podejrzeniami i oszczerstwami obrzuca tych Niemców, którzy nie wierzą w hasła nowoczesnej kultury niemieckiej, że brutalna siła idzie przed prawem. *Germanji* znowu należy się szczere uznanie za tak pojętą obronę naszych interesów.

Skandal w izbie paryskiej.

Telegraf rozniósł po całej Europie wiadomość o skandalicznem zajściu, jakie nastąpiło w dniu 25. b. m. w izbie paryskiego parlamentu.

Od czasu afery Baudry d' Assona izba nie była widownią równie burzliwego zajścia, którego powodem stała się mało znacząca w istocie interpelacja, jaką wniósł Laguerre z powodu aresztowania, dokonanego na jego osobie i jego towarzyszy w Angouleme.

Laguerre domagał się, by jego interpelację traktowano natychmiast, czemu sprzeciwił się Mahy, wnosząc, by naprzód załatwić się z budżetem i z ustawą wojskową.

Na to wystąpił deputowany Madier de Montjau, jeden z weteranów partji republikańskiej, który zastrzegłszy się przeciwko temu, jakoby izba zamierzyła ukrócać prawo interpelacji, wyraził życzenie odroczenia takowej i popierając swój wniosek zaznaczył, iż wszyscy republikanie są tego samego zdania. Na to powstał rozruch w izbie a zwłaszcza na prawicy, u której Madier z powodu swych antiklerykalnych przekonań jest znienawidzony. I wówczas Lejeune, bonapartysta, wykrzyknął: Republikanie łajdaki!..;

Na te słowa rzucili się ku niemu rozwścieklęni: Korsykanin Arène, podsekretarz stanu Etiene i deput. Monis. Cassagnac zasłonił sobą ławkę, w której Lejeune siedział, wołając: to nieporozumienie! Skupiła się niebawem w tem miejscu cała lewica, deputowani krzyczeli na całe gardło, wygrażając sobie nawzajem. Lada chwila mogło przyjść od bójki na pięście. Był to moment krytyczny, dzwonek prezydenta napróżno wzywał roznamiętnionych do porządku, który przywrócony został dopiero przez oficjalistów izby. Ci rozdzielili przemocą zacietrzewionych i zniewolili ich do zajęcia swych miejsc.

Po przywróceniu pokoju przewodniczący przemówił w te słowa: Sprawiedliwość musi być wymierzoną w obec niezwykłej obrazy członków izby. Regulamin przepisuje najsurowszą karę, to jest cenzurę i czasowe wykluczenie z izby.

Lejeune ukazuje się na trybunie wołając: Madier de Montjeau wygłosił zdanie przeciwne mym zapatrywaniom, odpowiedziałem mu zatem, że między republikanami jest wielu uczciwych ludzi, którzy nie godzą się na jego przekonania.

Dreufuss (przerywając mu): Chcesz kłamstwem pokryć tchórzostwo!...

Arene: Zachowaj sam dla siebie swe świadectwo uczciwości!

Lejeune (chcąc mówić dalej): Wyznaję, użyłem wówczas wyrażenia nieparlamentarnego. Powiedziałem, iż uważam tych jako łajdaków... (hałas na lewicy), nie miałem na myśli nikogo dotykać osobiście.

Doumer: Tak to się postępuje, obraża się wszystkich razem, gdyż to jest mniej niebezpieczne.

Lejeune: Czy mam pana obrazić osobiście?

Głosy z centrum: Precz z nim!

Pichon: Czy pamiętacie skandale za cesarstwa?

Lejeune: Cofam me wyrażenie, gdyż jest nieparlamentarne.

Przewodniczący: Zapytam izbę, czy zechce zastosować regulamin.

Floquet: Niech Lejeune przeprosi izbę i sprawa będzie skończona.

Przewodniczący: Między wieloma wersjami krążącemi po izbie, istnieje jeszcze jedna, podana mi przez sekretarza izby. Według niej powiedział Lejeune: Wszyscy uczciwi republikanie są tego zdania, tylko łajdacy między nimi sądzą inaczej. (Sprzeciwienia się na lewicy.) Officjalni stenografowie słyszeli tylko słowa: „Łajdacy między republikanami!"

Lejeune: Słyszę w tej chwili, co zanotował sekretarz. Tak też powiedziałem. I powtarzam, że żałuję użycia wyrażenia nieparlamentarnego.

Doumer: Czy sądzisz pan, że i w jego stronnictwie są łajdaki? Jeśli jesteś pan tego zdania, wymień ich!

Przewodniczący: Pan Lejeune oświadcza na każdy wypadek, że słów swych nie stosował do izby.

(Głosy gwałtownego protestu z lewicy.)

Izba uchwaliła naganę dla Lejeune'a wraz z wykluczeniem go na przeciąg trzech posiedzeń z izby. Lejeune na wezwanie prezydenta opuszcza salę. Towarzyszą mu oklaski z centrum i z lewicy.

Cała scena ta trwała przez dziesięć minut, mimo to wywołała przykre wrażenie w całym Paryżu.

Dyskusję nad interpelacją Laguerre'a odroczono 302 głosami przeciw 231 aż do uchwalenia budżetu i ustawy wojskowej.

Korespondencje.

Wiedeń 24. czerwca.

(Mowa od tronu. — Dobry humor hr. Taaffego. — Zawieszenie wydawnictwa „Gleichheit." — Ustawa karna).

Odpowiedź cesarska na przemówienie prezydentów delegacyj przyniosła jedną wielką niespodziankę — wzmiankę o Bułgarji. Odkąd młody książę Koburgski zdobył się na odwagę zawładnięcia niewygodnym tronem zjednoczonej Bułgarji, młode księstwo jakoby znikło z karty Europy, w obec gniewu carskiego dyplomacja europejska najkompletniej ignorowała egzystencję Bułgarji, pozostawiając ją własnemu instynktowi. Od tego czasu wczoraj po raz pierwszy urzędownie i to z ust cesarza usłyszeliśmy wzmiankę o Bułgarji, wzmiankę przychylną, niemal serdeczną. Po-

---

24)

ZŁOTOWŁOSA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO

(Ciąg dalszy.)

— Zupełnie nic, prócz tego, że stary gentleman, najbardziej ekscentryczny z ludzi, zmarł w najzwyczajniejszy sposób na własnem łóżku.

— I w jaki sposób rozporządził swoim majątkiem?

— Ogromny majątek, milady!

— Lord Beauport objaśnił mnie, że posiadłość Boxwood daje cztery do pięciuset tysięcy franków rocznego dochodu. Inni mówią, że o wiele więcej. Barfordzie, pytam, czy możemy mieć nadzieję?

— Jaką nadzieję, milady? — zapytał Algy, widocznie zmięszany obecnością Caterhama. — Nie rozumiem pani...

— Oh — przerwała — możemy swobodnie mówić przy Arturze. Nie wątpię, że cieszyłby się serdecznie z każdego faktu pomyślnego dla kochanego Lionela. Czyż nie tak, Arturze?

— Przyjąłbym z radością wszystko, coby powróciło szczęście Lionelowi — powtórzył Caterham.

— O! byłoby to szczęściem dla niego, gdyby odziedziczył dobra po starym Amphtillu. Biedny Lionel cieszył się zawsze względami tego gentlemana, nigdy jednak starzec nie wymówił imienia Lionela.

— To nieszczególny objaw — rzekł Algy. — Dowiedziałem się od pana Trivett, prawnika, że zrobił testament zeszłej jesieni.

— Zaproszę pana Trivett na objad — zawołała milady.

Na nieszczęście Barford ostudził jej przedwczesny zapał temi słowy:

— Gdy idzie o zachowanie tajemnicy, ten Trivett jest grobem.

XXXV.

— Więc — szepnęła — sądzisz pan, że ten stary lis nic nie powie.

— Myślę... matko — rzekł Caterham ironicznie — że doprawdy niepodobna dowiedzieć się, co zawiera testament. Trzeba czekać do czasu, gdy zostanie otwarty. Wtedy dzienniki nie omieszkają z pewnością zapoznać czytelników z jego treścią — a kto wie, może i pisma illustrowane spożytkują ten materjał.

— Dziwny jesteś Arturze — odparła obrażona matka — widać, że mało cię ta sprawa obchodzi.

— Zupełnie inaczej mówiłaś przed chwilą — przerwał mały lord.

— A jeżeli rzeczywiście muszę w tym razie uzbroić się w cierpliwość, to nie przypuszczam byś mi zechciał osłodzić chwilę oczekiwania.

— Oh — szepnął Caterham — nie osładzano mi nigdy życia milady, nie jestem więc w stanie innym okazywać należnych względów, o tem wiesz dobrze moja matko.

— Jakiego rodzaju są ludzie, którzy otaczali w ostatnich czasach łoże starego Amphtilla — zapytała milady Beauport nie słuchając syna — mówiono mi o niejakiej Miller, wdowie po duchownym dysydenckim, lektorce miljonera, a także o Karolu Dunfunck, lekarzu... Ten ostatni zapewne interesuje się treścią testamentu... Przypuszczam, że nieboszczyk zapisał im jakąś sumkę. Ale, że też ty Algy nic nie wiesz?

— Ja? Cóż ja mógłbym wiedzieć milady; znałem wprawdzie biedaka...

— Objadowałeś pan u niego nieraz. Wiem, że często mówił o panu. Wynosił cię pod niebiosa, panie Barford, byłeś prawdziwym jego przyjacielem.

— Nigdy mi tego nie powiedziałeś! — zawołał Caterham. — Drogi Algy, ty zapewne zyskawszy względy staruszka, zostałeś jego ogólnym spadkobiercą! Nikt nie umiałby zrobić lepszego użytku z wielkich bogactw, jak ty mój drogi przyjacielu!

Lady Beauport zerwała się mocno podrażniona.

— Do zobaczenia panie Barford, nie mogę prowadzić dłużej tej przykrej nad wyraz rozmowy! — i wyszła, z synem słowa nie zamieniwszy, lecz przechodząc koło Algego dała mu do zrozumienia, iż pragnie z nim mówić jaknajprędzej. Pożegnał więc Caterhama, a zastawszy oczekującą milady w korytarzu poszedł wraz z nią do jej apartamentów.

— Mówmy szczerze—zaczęła—nie wypadało mi tej kwestji poruszać przy Caterhamie, który mnie nie kocha i z przyjemnością mi dokucza. Tak samo usposobiony jest względem Lionela, potępia go bezwarunkowo za błąd młodości. Pan jednak wiesz najlepiej, jak błahe jest to, co zarzucają memu synowi.

— A jednak wielu jest przeciwnego zdania— szepnął Barford.

— Głupcy!... Pan myślisz inaczej...

— Jestem przyjacielem Lionela.

— Wiem o tem, mogę też panu wszystko wyznać. Po ostatniej naszej rozmowie uważałam za stosowne napisać do niego i oznajmić mu...

— Co takiego? — podjął Barford.

— By do nas wrócił! do mnie, do matki. Nie mogę dłużej żyć bez niego!

— Pani go wzywa, milady? A lord Beauport wie o tem.

— Nie robiłam z tego tajemnicy — odrzekła z wybuchem gniewu. — Nie dbam o jego upór. Milord zmusił mnie w sposób brutalny do milczenia; nie przypuszczał bym śmiała!.. Omylił się. Nie mogę żyć dłużej bez Lionela, bez mego syna...

— Jednego z pani synów — zauważył Algy.

— Zawinił — być może, ale w moich oczach jest przedewszystkiem nieszczęśliwym. Iluż postąpiło tak jak on, a jednak zapomniano o błędach ich młodości. Pragnę mieć Lionela przy sobie... tembardziej, jeśli go ominie sukcesja po starym Amphtillu... Nie chcę by cierpiał, chcę go mieć przy sobie...

Do lady Beauport można było zastósować słowa poety o zakochanej królowej Elżbiecie: „Twarz jej nareszcie zapoznała się ze łzami":

Były to łzy prawdziwe, których szczerość jednakże byłaby bardzo podejrzana dla osób należących do jednego towarzystwa z hrabiną, gdyż uważano ją powszechnie za kobietę zimną i despotyczną, o wielkiej sile charakteru, lecz nie kochającą nikogo, tem więcej zaś tego wyrodnego syna.

Jeden tylko Algy Barford wiedział, co o tem sądzić, lecz i on nie spodziewał się podobnego wybuchu miłości macierzyńskiej: rysy kurczowo ściągnięte, twarz łzami zroszona i całe ciało milady drżące jakby w nerwowym ataku oddziałały nań bardzo silnie. Zmięszany chciał już biedz po szklankę wina dla pokrzepienia hrabiny. Lecz atak niebawem przeszedł. Milady odzyskała zwykłą powagę: ścisnąwszy rękę Barforda, położyła palec na ustach, nakazując w ten sposób milczenie i przeszła do sypialnego pokoju.

Algy powrócił do Caterhama, zaniepokojony o małego lorda. I rzeczywiście widok chorego w leżącej pozie na fotelu z przymkniętemi oczami, bynajmniej go nie uspokoił.

Caterham, o ile się zdawało, nie zauważył chwilowej nieobecności Algego i podjął przerwaną rozmowę, jak gdyby przyjaciel jego nie opuszczał wcale pokoju.

— Algy, czy serjo myślisz, że ten wielki majątek dostanie się Lionelowi?

— Ależ — wybełkotał biedny Algy.

— Matka moja tego chce... więc tak być musi — rzekł Caterham z bolesnym uśmiechem. — Milady nie znosi oporu, nawet ze strony umarłych. A jeśli stary Amphtill ośmielił się zapisać komu innemu swoje dobra, będzie miał za swoje na tamtym świecie, jeżeli moją matkę spotka...

— Dzisiejsze twe żarty są bardzo złośliwe, Caterhamie — zauważył Algy. — Zapewniam cię, że nic a nic nie wiem w tym względzie. Można robić zakłady tak za jak i przeciw.

— Nie trzymałbyś jednak za Lionelem, pewny tego jestem.

— Dziś jest wtorek — zaczął Algy. — Pogrzeb naznaczony został na piątek. Zobaczymy.

Ceremonja pochowania odbyła się rzeczywiście w piątek, bardzo okazale; można było poznać zaraz, że to kondukt bogacza prowadzonego na miejsce wiecznego spoczynku. Uczestniczył w nim także pan Trivett, ten zimny, niezbadany sfinks. Wychodząc wszakże z kościoła prosił lorda Beauport i Barforda, by wraz z nim wsiedli do wielkiego powozu nieboszczyka, przybranego czarnemi draperjami i udali się do pałacu na Curson street.

Cała służba niskim ukłonem powitała tego, w którego rękach spoczywały ostatnie rozporządzenia nieboszczyka. P. Trivett wprowadził obu gentlemenów do małej sali jadalnej, małej, bo stary Amphtill sam w niej jadał, lecz jeszcze przesyconej zapachem wytwornej kuchni. Po przekąsce p. Trivett wydobył z niebieskiego worka, przygotowanego przez pomocnika na stoliczku, okulary takiegoż koloru, zakrywające mu hermetycznie oczy, zwrócił się do otaczających ze zwykłą w takich razach przemową i wreszcie pokazał im testament. Lordowi Beauport i Algy Barford, pierwszy krewny, drugi przyjaciel, za trudy podjęte przy wykonaniu ostatniej woli, zapisywał Amphtill każdemu z wyżej wymienionych legat złożony z tysiąca funtów. Była tam zamieszczona wzmianka pochlebna o Algy Barfordzie, nieboszczyk wyraził nadzieję, że Algy wyda swe tysiąc liwrów jak prawdziwy gentleman. Staruszek nie pominął wiernych sług. Obrazy, dzieła sztuki i bibljotekę, zapisał młodemu kuzynowi Arturowi, wicehrabiemu de Caterham, jedynemu członkowie tej rodziny, umiejącemu je ocenić.

Lionel Brakespeare, młodszy syn lorda Beauport, brat Caterhama, nie otrzymał nic — zupełnie nic. Właściwy zaś swój majątek, prócz kilku nieznacznych zresztą legatów, to jest dom na Curson street, posiadłość w Boxwood, pieniądze złożone w banku, srebra, piwnice, konie, powozy, meble — wszystkie te zbytki i cały ten potok złota, zapisał Annie, jedynej córce swego drugiego krewnego, nieboszczyka Ralpha Amphtille Morel, mieszkającego niegdyś w plebanji Willesden. Ogólną spadkobierczynią starego Amphtilla i jego trzechset lub czterechset tysięcy franków dochodu, stała się więc Anna Morel...

XXXVI.

Nieoczekiwana ta nowina sprawiła wielką wrzawę w Londynie, a reporterzy przesadzali się przez tydzień w pomysłach i różnych sprzecznych wersjach. Najpierw opowiadano, że Anna jest córką starego Amphtilla, inni mówili, że stary dziwak postanowił zapisać swoją fortunę pierwszej lepszej osobie, którą zdarzy mu się spotkać w oznaczonym dniu na ulicy i że tą szczęśliwą osobą była Anna Morel. Jeszcze inni przypuszczali, że testament zrobiony na korzyść kuzynki lady Beauport, był napisany jedynie przez zemstę dla tej ostatniej, którą pan Amphtill kochał podobno szalenie w młodości. Co do osób poważniejszych i lepiej znających dom na Square Saint Barnabé, to te utrzymywały, że winy i hańba Lionela Brakespeare zniweczyły pierwotny zamiar starego miljonera, wskutek czego pomyślał naturalnie o najbliższej swojej kuzynce, młodej Annie Morel, która nie znając zupełnie starca, nie mogła być podejrzana o intrygi i pochlebstwa w celu wyzyskania jego łaski. Bądź co bądź Anna została milionerką, co wielce podniosło jej znaczenie w opinji wszystkich znajomych.

Ciąg dalszy nastąpi.

lityce) tutejsi w wzmiance tej upatrują jasną odpowiedź Austrji na niejasny toast cara. Obok tego wielką wagę przywiązują politycy tutejsi do słów cesarskich o Rumunji, tembardziej że królestwo rumuńscy zjechali do Wiednia. Oto są „światła“ w mowie tronowej, przeciwko którym jako „cienie“ stają wzmianka o Serbji i o ogólnem naprężeniu stosunków.

U publiczności mowa cesarska wywołała wielkie zaniepokojenie, spotęgowane jeszcze przez komentarze prasy angielskiej.

Z przyjęcia delegacyj u cesarza opowiadają sobie zabawną historyjkę, świadczącą o niewyczerpanej jowialności prezesa gabinetu hr. Taaffego. Pomiędzy innymi posłami przedstawił hr. Taaffe cesarzowi pewnego posła czeskiego, który po raz pierwszy wszedł w skład delegacji. Po odejściu cesarza, poseł uradowany dziękował ministrowi za łaskę, na co hr. Taaffe odrzec miał dobrodusznie: *„Ach was, dem Kaiser schadt's nix, und mich kost's nix!“*

Dobry humor p. ministra tem bardziej jest zadziwiającem, ile że właśnie w ostatnich dniach bardzo smutne zajmować go musiały rzeczy. Rozruchy w Kladnie i w Styrji dają wiele do myślenia, a szereg strajków, ciągnący się od Wielkiejnocy nieprzerwanym łańcuchem, nie da się załatwić rozporządzeniami policyjnemi w tym rodzaju, jak zakaz *Gleichheit* i rozwiązanie stowarzyszenia „Wahrheit“. Zakaz wydawania czasopisma *Gleichheit* wywarł w Wiedniu niebywałe wrażenie, jako pierwszy w tym rodzaju, a nawet *N. fr. Presse* energicznie wystąpiła przeciw takiemu stosowaniu ustaw wyjątkowych. *Gleichheit* stanowi własność partji robotniczej, wychodzi pod redakcją dr. Adlera i liczy do 10.000 abonentów. Czasopismo to reprezentuje umiarkowany kierunek socjalistyczny i niedawno temu wcale chętnie widziane było jako wskazujące przeciw anarchistom. Rozruchy w Styrji powstały zupełnie lokalnie i bez żadnego związku z organizacją partji robotniczej i *Gleichheit*, dlatego też spodziewać się należy w jesieni gwałtownych interpelacyj z powodu wzbronienia tego wydawnictwa, które wkrótce ukaże się w zmienionej formie.

Komisja parlamentarna dla ustawy karnej pracuje nader gorliwie a do najpracowitszych jej członków, należą panowie Piniński i Vayhinger. Ten ostatni uczynił na wczorajszem posiedzeniu wniosek, ustanowienia kary na konkubinat między małoletnimi, chcąc w ten sposób przeszkodzić zawieraniu wczesnych małżeństw rytualnych u ludności żydowskiej. Wniosek ten jednak napotkał na żywą opozycję, szczególnie zaś sprzeciwił mu się p. minister Schönborn twierdząc, że nie należy karać częściej, na co pozwala religja. Mniej szczęśliwem było motywowanie opozycji ze strony p. Koppa który utrzymywał, że nie można karać czegoś u małoletnich, co dozwolone jest pełnoletnim. Wniosek upadł, ale w każdym razie zawarta w nim myśl była dobra i zdrowa. *(Ad.)*

Pogotowie Francji.

Czytając korespondencje, a nawet dzienniki paryskie od 5. maja, można przypuścić, że tam wszystko oddane karnawałowi wystawowemu, że lud, publiczność, czy więcej, czy mniej wykształcona, że nawet mężowie polityczni i sam rząd, bawią się tylko i cieszą niepomiernie, że wieża Eiffel ma tak wielkie powodzenie, że olbrzymi gmach maszyn tak powszechny podziw wywołuje. Jeżeli jednak staranniej wejrzymy w szczegóły bieżącego życia paryskiego, może dojdziemy do przekonania, iż ani jubileusz, ani wystawa, ani ogólno-braterskie festyny nie przerywają roboty ministra wojny, który właśnie zwołał najwyższą radę wojenną, by jej przedstawić ważne wypracowania swego sztabu. Pewnem jest, a przyznają to nawet najpoważniejsi sztabowcy niemieccy, że we Francji niezmiernie wiele dla armji zrobiono, że się ciągle wiele robi, że zasoby i środki wojenne zwiększają się nieustannie i niezmiernie, że Francja dzisiejsza niczego nie szczędzi, by istotnie nie stawiła jej kiedykolwiek takiego zarzutu, jaki drugiemu cesarstwu stawia w swych pamiętnikach wielki przyjaciel tego cesarstwa a przytem wielki wróg dzisiejszej i wszelkiej rzplt. p. Rothan.

Napoleon III prowadził trzy wielkie wojny w Europie. Każda z nich odznaczała się niesłychaną w przygotowaniach lekkomyślnością. W swoich ostatnich *Souvenirs* (Stuttgart) p. Rothan pisze:

„Już wojna krymska w tak dobitny sposób każdemu wykazała wady i niedostateczną siłę armji, iż należało natychmiast wziąść się do reformy, dołożyć wszelkich starań i energji ze zrobionym doświadczeniem. Nie zrobiono nic. A jednak w roku 1859 wybuchła wojna Austrji. O tej wojnie Napoleon sam tak się wyraził na posiedzeniu rady stanu w r. 1867, żądając nowego prawa wojskowego: „Gdy w r. 1859 prowadziłem wojnę z Austrją, urzędownie armja tylko ze 150,000 ludzi. Zwycięstwo przy nas zostało. Gdyby jednak podobało się Opatrzności inaczej rzeczy pokierować, *to byłbym pozostał bez armji*, bo oprócz tej, nie miałem drugiej armji“. Co za smutne, co za upokarzające wyznanie, co za wyrok na siebie samego! Wprawdzie w r. 1859 w Chalons niby skoncentrowano drugą, odwodową armję, której wodzem mianowano marszałka Pelisier'a.

„Ale marszałek nie zajrzał nawet do Chalons, siedział sobie spokojnie jako ambasador w Londynie. Armja owa składała się wszystkiego z dwóch dywizyj piechoty i jednej dywizji jazdy. Według raportów sztabu generalnego, wszystkie wojska pozostałe we Francji i rozrucone po całem terytorjum, liczące w to już owe dwie dywizje w Chalons, składały się z *jedenastu* dywizyj piechoty na stopie pokoju, i to bardzo słabej stopie, tak że do utworzenia tych dywizyj wyczesano z ludzi na rzecz armji, walczącej we Włoszech. Oprócz tych dywizyj piechoty było zaledwie 10 pułków jazdy, artylerji zaś nie było wcale. Artylerji niedostatek był zupełny. Skompletowanie i uruchomienie armji czynnej we Włoszech szło też niezmiernie powoli; zaczęto je *w marcu*, armja zaś zaledwie *w czerwcu* mogła wystąpić na linję. Artylerja, [illegible] w chwili reorganizacji, musiała robić niesłychane wysilenia, by się skompletować. Na 60 baterji, potrzebnych we Włoszech, zaledwie 25 było gotowych w sztuki. Potrzeba było trzech miesięcy dla zorganizowania brakujących 35 baterji. Kupiono na gwałt 24,000 koni, [illegible] 16,050 artylerzystów, zostających na urlopie, wiążąc jeszcze z piechoty 4,000 ludzi dla obsługi dział, a z jazdy brać woźników do armat. Parki wielkie i obężniacy w końcu czerwca były gotowe. Zapasy i amunicje w największym nieładzie wyrzucano na ląd w Genui. Artylerzyści nie znali obsługi armat gwintowanych, które im dano świeżo odlane wprost z ludwisarni na wojnę. Toż samo w lat ośm było z szasepotami. Dopiero pod Mentaną przeciw Garibaldemu żołnierze dowiedzieli sie o piorunującej działalności tych karabinów...“

Tyle p. Rothan, wierny i przywiązany sługa cesarstwa. W tej chwili mamy pierwszy tom innego dzieła, wykazujący szczegółowo, że takiż sam nieład, brak przewidywania, brak przygotowania, panował przy wypowiedzeniu wojny z r. 1870.

Zdaje się, że dziś jedną z głównych myśli i rządu i narodu jest staranie, by się podobnie haniebna karta w dziejach kraju ponowić nie mogła, by Francja nie mogła zostać zaskoczona wojną, nieprzygotowana w miarę możności swej, by się dała złudzić jakiemi bądź, chociażby najuroczystszemi, zaręczeniami pokoju. Oto w tej chwili w Paryżu zajmują się pytaniem, w jaki sposób ten kolosalny obóz oszańcowany, mieszczący w sobie blisko 3 miliony ludności cywilnej, ten punkt centralny obrony kraju, z którego promieniami wybiegają wszystkie wielkie linje kolei żelaznych, a który dziś jest tak bliskim granicy wschodniej, jakim sposobem Paryż może być stale zaopatrzonym w taką ilość żywności, by mógł wytrzymać sześciomiesięczne oblężenie. Francuzi zapisali sobie w pamięci te słowa księcia Bismarcka, do nich zwrócone w znacznej części: „Przyszła wojna rozstrzygnie o istnieniu narodów europejskich...“

W szczegóły jednak wdawać się nie będziemy. Chcieliśmy tylko wykazać, że Paryż w tej chwili nie samą wieżą Eiffel się zajmuje, ale i o przyszłości myśli.

Akcja przedwyborcza.

Lwów 27. czerwca.

Prawdziwe i szczere zadowolenie wywołała wszędzie wiadomość, iż komitet krakowski 31 głosami na 49 głosujących postawił kandydaturę człowieka znanego i szanowanego, jak daleko mowa nasza sięga, cenionego wysoko przez obcych dr. Adama Asnyka. Czyż potrzeba wiele o nim mówić? Jestto wszakże najznamienitszy ze spółczesnych naszych poetów, a przytem mąż nieskazitelnego charakteru, niezłomnych zasad postępowych i rozległej wiedzy.

Taki reprezentant Krakowa w najwyższem prawodawczem ciele krajowem może być chlubą starego grodu i wyborców, którzy mu mandat powierzą, a niezależność materjalna i pełnia sił męskich (Asnyk liczy 49 lat) są gwarancją, iż godnie i z pożytkiem zastąpić zdoła prezesa akademji dr. Majera, któremu zgrzybiałość jedynie staje się tamą do dalszego pełnienia zbyt licznych i różnorodnych obywatelskich obowiązków.

We wszystkich sferach, jak się dowiadujemy z licznych relacyj, kandydatura dr. Asnyka przychylnie przyjętą została. Przeciwnikami jej wszakże pokazują się odrazu członkowie na szczęście z każdym dniem malejącego obozu naszych pseudo-konserwatystów, a wierni swej taktyce obniżania każdej zasługi, niezawodnie nie poskąpią frazesów, aby obniżyć powagę, a może i dobrą sławę kandydata, któremu to jedno słusznie zarzucić mogą, iż nigdy klamki pańskiej się nie trzymał.

Z przeszłości Asnyka przypomnieć należy, iż był członkiem rządu narodowego w 1863 roku; każda zacna, patrjotyczna powszechne dobro na celu mająca praca od owej chwili nie obeszła się bez jego udziału. Nie wodzem, lecz szeregowcem być umiał wszędzie, gdzie światła jego rada i osobisty trud dobremu dziełu przydać się mogły.

O zasługach Asnyka jako pisarzu mówić nie pora. Nie ma chyba inteligentnego człowieka człowieka w całej Polsce, którýby nie znał poezyj Ely...ego. Czesi poezje te w przekładach znają wszystkie prawie i zachwycają się niemi, a poetę w entuzjazmie swoim za Vrhlickim nazywają „polskim Adamem drugim.“

W ostatnich latach Asnyk zajmuje w Krakowie wybitniejsze stanowiska obywatelskie. Jest prezesem rady nadzorczej towarzystwa zaliczkowego i od lat pięciu członkiem miejskiej rady, gdzie pracuje w sekcji szkolnej. — Takich ludzi gdzieindziej proszą, aby zechcieli przyjąć mandat i pracę swoją poświęcić na pożytek rodaków.

W obec objawionej przez Asnyka chęci służenia krajowi, jeżeli mu mandat powierzonym zostanie, niepodobna wątpić, iż wyborcy Krakowa mandat ten zechcą złożyć w godne jego ręce, a przyszłość niezawodnie dowiedzie, jak rozumnem i pożytecznem stanie się to postanowienie.

Dwa inne mandaty, o ile wolno przypuszczać z wyniku glosowania w komitecie przedwyborczym, na pewno powierzone zostaną wypróbowanym pracownikom na niwie parlamentarnej, Leonowi Chrzanowskiemu i dr. Ferdynandowi Weiglowi.

Kandydatura głośnego co prawda, lecz wcale nie w dodatniem znaczeniu dyrektora wystawy krajowej, Faustyna Jakubowskiego, opartą jest na licznego rodzaju obietnicach czynionych rzemieślnikom, iż np. gdy zostanie posłem, postara się o wyrugowanie składów obuwia Fraenkla z całej Galicji, to znów, że będzie dawał stowarzyszeniom rękodzielniczym pożyczki bezprocentowe z funduszu krajowego itd. Wszystkie te baśnie może i wywierałyby jakiś skutek, gdyby nie naga rzeczywistość, iż zgodzeni przez tego pana przedsiębiorcy, za wykonane roboty w 1887 roku na wystawie, dotąd grosza należnego im odebrać nie mogą, a suma wynosi 18 000 złr. i do ruiny przyprowadza niezamożnych ludzi. Łatwo obiecywać, lecz gdzie są owe stosunki, gdzie ci ludzie, którzy fantazje ambitnej jednostki już dokonane własnemi pieniądzmi pokrywać zechcą. Jakoś ani się ich dopatrzeć nie można. A już wierutnem kłamstwem być musi rozpuszczona pogłoska, jakoby JE. namiestnik osobiście życzyć sobie miał, aby p. Jakubowski został posłem wybrany. Temu nie uwierzy nikt w obec stu kandydatów, w danym razie mających o wiele wyższe kwalifikacje i przymioty osobiste — a co najważniejsza bardziej przezroczystą przeszłość.

* * *

Kołomyja 26. czerwca. P. Szczepanowski na ponowne wyznanie odpowiedział komitetowi następnym telegramem:

Dziękując inteligencji Waszej, Waszym przemysłowcom i korporacjom za zaufanie, muszę jednakowoż stanowczo obstawać przy rezygnacji. Wobec okoliczności, że stronnictwo przeciwne pozbawione jest celów politycznych, ale stronnikom swoim obiecywać może korzyści namacalne, wynikające z opanowania rady miejskiej i kasy oszczędności, nie mogę polecić żadnego innego kandydata do nierównej walki na terenie interesow lokalnych, chyba żeby się poważniejsi ludzie tego stronnictwa ocknęli i przyszli do przekonania, że ich postępowanie nie tylko naraża sprawę publiczną ale także kompromituje miasto. *Stanisław Szczepanowski.*

W obec powyższego telegramu dr. Schuster sprosił na dziś wyborców celem narady względem dalszego działania.

Dowiadujemy się że znaczne grono wyborców ma zamiar ofiarować mandat z m. Kołomyi br. Florjanowi Ziemiałkowskiemu. Myśl bardzo szczęśliwa.

Z naszych zdrojowisk.

Krynica 25. czerwca.

Nie widziawszy Krynicy od lat kilku, bardzo przyjemne odnoszę wrażenie, przybywszy tu teraz. Wiele rzeczy, godnych uwagi, świadczy o widocznym postępie.

Przedewszystkiem podziwiać przychodzi wspaniałość „domu zdrojowego“, gmachu w całości i w szczegółach przepysznego, jakiego w wielu pierwszorzędnych zagranicznych miejscach kąpielowych nie widziałem. Uprzejmy tut. zarządca p. Sokołowski oprowadził mnie po nim i przyznaję, że takiej sali balowej, jak „biała sala“, nie posiada Lwów ani Kraków, inne sale z nią harmonizują w zupełności, a lokale jadłodajne porównać można chyba z większemi wiedeńskiemi restauracjami. Opowiadają, że historja powstania domu zdrojowego sięga wyżej lat 15 i głównie śp. Alfreda hr. Potockiego inicjatywie zawdzięcza swe powstanie — to też komisja zdrojowa umieściła portret jego na naczelnem miejscu w salonie. Również zdobią ściany salonów podobizny innych opiekunów Krynicy, jak ministra rolnictwa, ministra Zaleskiego, śp. Zyblikiewicza i dyrektora dóbr państwowych, Glanza.

Spoglądając atoli na dom zdrojowy, mimowolnie nasuwa się pytanie: kiedyż Krynica dorośnie do tego domu zdrojowego? Pytanie to zadajemy sobie tem bardziej, gdy się spojrzy na otaczające dom zdrojowy domy „skarbowe“. Przed paru laty wydawały się one wcale pokaźnemi budynkami, teraz nikną przy tym ogromie i wyglądają jak małomiasteczkowe „kamienice“ pomimo pomalowania ich na podobieństwo zewnętrznej powłoki kurhauzu. Domy prywatne natomiast przedstawiają się wcale dobrze. Podobno i wygodę znajdują tam goście większą, choć na mieszkania w rządowych budynkach nie ma już narzekań po przeprowadzonej gruntownie naprawie kanałów i usunięciu drobniejszych usterek.

Obecnie większą część mieszkań w Krynicy znajduję tak urządzonych, że przyjeżdżający tu nie potrzebuje brać ze sobą nic, prócz ubrania i... pieniędzy.

Starego „Baranka“ nie znalazłem już w Krynicy — szukałem z pietyzmem śladów tej starożytnej budowli, gdzie tyle razy się tańczyło, choć w ścisku i zaduchu, ale ochoczo — na jego miejscu klomby, ścieżki i wodotrysk. Tego samego losu życzyć chyba wypada i drugiej budowli, która stanowiła pendent do „Baranka“, a teraz stoi sama, pochylając miejscami dach, miejscami swe ściany, jakby w smutku po utracie swego towarzysza, zamyślała sama bez pomocy ludzkiej usunąć się z widowni. Tymczasem jednak wre tam życie, sklepiki zapełniają się towarami, hałas i gwar czeladzi wszelakich rzemiosł przypominają ci, że to bazar, główna siedziba handlu i rękodzieła.

Wracając wieczorem do domu, doznałem bardzo przyjemnego zdziwienia. Nowość w Krynicy: dobre oświetlenie. Latarnie co kilkadziesiąt kroków jasno płoną. Chwała Bogu, bodaj posiedziawszy nieco dłużej u znajomych, nie potrzeba macać barjer i szukać drogi w ciemnościach.

Restauracje doznały w tym roku silnego wstrząśnienia, *quasi* elektrycznego, ze strony dra Skórczewskiego, który spowodował otwarciem swojego zakładu djetetycznego stanowczy przewrót w pojęciach panów jadłodawców. Z forsownej konkurencji, jaką z nim muszą prowadzić, wynika, że siłą się i restauracja w domu zdrojowym i inne na dotrzymanie kroku zakładowi wzorowej djetetyki. Że na tem żołądki publiczności najlepiej wychodzą, rzecz jasna, i życzyć tylko wypada, żeby tak na zawsze zostało.

W hydropatji krynickiej płynie życie spokojnie. Grono kuracjuszów już poważne, ale może z powodu tej powagi mniej ruchliwe, jak bywało dawniej. Dopiero o pierwszej zabawie coś zaczynają mówić; zdaje się, że dr. Ebers nie dowierza jeszcze siłom swoich pacjentów...

Hydropaci od kilku lat, trzymając się razem, wybornie się bawią i zeszłego roku, jak opowiadają, co parę dni urządzali hydropaci to wycieczkę, to raut lub tańce.

Nie we wszystkiem jednak są hydropaci uprzywilejowani. Dzielnica ich ma bardzo ładne domy i mieszkania, w samym atoli zakładzie nie widać tej hojnej ręki, która uposażyła łazienki mineralne i kurhaus. Czysto tu, porządnie, ale skromnie, nie ma tu murów, ani fresków, tylko drzewo i lakier. Obszerne bardzo są sale tych łazienek hydrjatycznych, ale na tak znaczną ilość chorych, jak wykazują sprawozdania (około 600 osób rocznie) zdają mi się przecież za szczupłe.

Otoczenie zakładu hydropatycznego również nie cieszy się troskliwą opieką zarządu. Zakątek to z natury śliczny, ale naturze trzebaby nieco dopomódz i bodaj chodnik dachem kryty i jakąś altanę wystawić, aby nie zostawiać drzewom wyłącznego obowiązku chronienia przed słońcem i ulewą.

Słyszę, że dr. Ebers nosi się od dawna z projektem założenia pensjonatu dla skompletowania obecnego zakładu hydropatycznego Urzeczywistnienie tej myśli napotyka na znaczne trudności, a czasby już był, żeby taki wielki w kraju zakład hydropatyczny pod względem umieszczenia swych gości nie pozostawał w tyle za innemi.

Co do przyszłości Krynicy, to na bardzo znaczne i pożądane zanosi się zmiany. Oto praca nieodżałowanego protomedyka dra Biesiadeckiego piękny wydała owoc: na wniosek radcy minist dra Kusy'ego, który z inicjatywy Biesiadeckiego zwidził z nim Krynicę w roku ubiegłym, zwołaną została ankieta z osób fachowych na połowę sierpnia br. do Krynicy. Obrady toczyć się mają nad kwestjami, tyczącemi się dalszego racjonalnego rozwoju Krynicy i mają być powzięte uchwały daleko idące, tak, że w ciągu kilku lat Krynica mogłaby się stać polskim Franzensbadem w ścisłem tego słowa znaczeniu. Rząd miał oświadczyć stanowczo, że, nie oglądając się na koszta, zrobić zamierza wszelkie inwestycje, przez ankietę wskazane.

Nie ulega wątpliwości, że przykład Krynicy pociągnie za sobą i inne nasze zdrojowiska — i że chwila już niedaleka, że nie będziemy potrzebowali brać wzorów z zagranicy.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Stanisławowa hr. Badeniowa udaje się na kilkotygodniowy pobyt do Iwonicza. — Medal srebrny w petersburskiej szkole prawoznawstwa otrzymał J. hr. Tyszkiewicz.

Nekrologja. W Przemyślu zmarł dr. August Józef Kropiński, kandydat adwokacki. Zmarły dla swego prawego charakteru i działalności obywatelskiej był powszechnie cenionym. — W Krakowie zmarła onegdaj Izabela z hr. Rzyszczewskich Pruszyńska.

Kalendarz. Piątek (28.): Leona II. Pap. — Wschód słońca o godzinie 4. min. 7, zachód o godzinie 7. min. 57.

Ulica Sokoła została obecnie prawie zupełnie uregulowaną. Należałoby tylko jeszcze i po drugiej stronie ulicy położyć chodniki. Zwracamy na to uwagę urzędu budowniczego tembardziej, że ulica ta należy obecnie do bardziej frekwentowanych.

Teatr letni w „Gwieździe“. Bardzo mądrze urządził wydział stow. „Gwiazda“, że zamiast odbywania dalekich wycieczek po kurzu i piasku, oplantowano odpowiednio ogródek stowarzyszenia, zbudowano piękną scenę, odpowiadającą wszelkim wymogom przedstawień ogródkowych i zainaugurowano sezon letni przedstawieniem nigdy niestarzejących się „Krakowiaków i Górali“, które odbędzie się w sobotę, 29. czerwca. Z przedstawieniem połączoną będzie zabawa ogrodowa, która rozpocznie się o 5. popołudniu, koncertem muzyki wojskowej pułku 95; w program wchodzą także tańce, tak przed jak i po przedstawieniu.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Srednia temperatura wczoraj była + 17·9°C., najwyższa + 22·0°C., najniższa + 10·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z zachodniej strony, średnia temperatura doby około + 18·0°C., niebo w części pogodne, a powietrze miernie wilgotne; co najwięcej deszcz chwilowy.

Z Uniwersytetu. PP. Stefan Karaś, rodem z Wiercieliszek na Litwie, i Józef Kurasiewicz, rodem z Czchowa w Galicji otrzymali na Uniwersytecie krakowskim stopnie doktorów wszech nauk lekarskich.

Polowanie. Jakiś jegomość, mieszkający pod l. 9 przy ulicy Łyczakowskiej, poluje flobertem na wróble na dziedzińcu. Sąsiedzi słusznie się obawiają, aby ten myśliwy zamiast wróbla nie trafił bawiących się tuż za parkanem dzieci.

Do zarządu powstać mającego Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny, z siedzibą we Lwowie, wybrani zostali:

Z grona pracodawców: W grupie I. pp.: Franciszek Rozwadowski, dyrektor gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie, jako członek, a Tadeusz Langie, dyrektor fundacji hr. Skarbka we Lwowie, jako zastępca. W grupie II. pp.: dr. Mikołaj Fedorowicz, właściciel kopalń i rafinerji nafty, jako członek, a Karol Listowski, inspektor i sekretarz kolei państwowych w Krakowie, jako zastępca. W grupie III. pp.: Stanisław Niezabitowski, właściciel dóbr, jako członek, a Robert Klein, właściciel browaru we Lwowie, jako zastępca. W grupie IV. pp.: Józef Gregor, architekt w Czerniowcach, jako członek, a Alojzy Liopold, budowniczy w Czerniowcach, jako zastępca. W grupie V. pp.: Franciszek Strzygarski, właściciel fabryki sukna w Białej, jako członek, a T. Zajączek, właściciel fabryki sukna w Białej, jako zastępca. W grupie VI. pp.: Jerzy Seitz, dyrektor tartaku parowego w Czerniowcach, jako członek i Piotr Preiser, dyrektor tartaku parowego w Straży na Bukowinie, jako zastępca.

Z grona robotników i urzędników zostali wybrani: W grupie I. pp.: Gustaw Pelz, maszynista w młynie parowym p. Thoma we Lwowie, jako członek, a Leopold Pachel, zatrudniony w młynie p. Thoma we Lwowie, jako zastępca. (Ażeby się nie powtarzać, nadmieniamy, że każdy z następnych wymienionych na pierwszem miejscu panów, został wybrany do zarządu jako członek, a drugi jako jego zastępca). W grupie II. pp.: Franciszek Schuman, tokarz w warstatach kolei Karola Ludwika we Lwowie i Tadeusz Zima, kierownik techniczny fabryki w Peczeniżynie. W grupie III. pp.: Aloizy Kleszczyński ck. nadzorca fabryki tytoniu w Winnikach i Wincenty Buczek, gazomistrz we Lwowie. W grupie IV. pp.: Antoni Gruszyński, murarz we Lwowie i Jarosiewicz, podmajstrzy murarski we Lwowie. W grupie V. Karol Rödler, dozorca tkacki w Bialej i Jan Zagórski, fabrykant sukna w Białej. W grupie VI. pp.: Antoni Mańkowski, towarzysz sztuki drukarskiej we Lwowie i Ferdynand Piotrowski, pracownik w fabryce pp. Wczelaków we Lwowie.

Do sądu rozjemczego zostali wybrani asesorami pp.: Jan Swoboda, naczelnik ogrzewalni kolei Lwowsko-Czerniowieckiej w Czerniowcach, z grupy pracodawców, a Emeryk Worobecki, pracownik w fabryce Braci Wczelaków we Lwowie, z grupy robotników. Jako zastępcy asesorów zostali wybrani: z pierwszej grupy: Adam Trzecieski, właściciel dóbr, a z drugiej grupy Adam Nadachowski, asystent warstatów kolei Karola Ludwika we Lwowie.

Pierwsze posiedzenie członków zarządu, celem ukonstytuowania się, wyboru przewodniczącego, jego zastępcy, dalej w celu wyboru wydziału administracyjnego, uchwalenia statutów i wprowadzenia w życie zakładu, zostało zwołane na dzień 6. lipca, o godz. 10. z rana, do gmachu namiestnictwa we Lwowie.

Dodatkowy pobór do wojska. Począwszy od d. 1. lipca 1889 do d. 1. marca 1890 r. odbywać się będzie pobór dodatkowy do wojska w mieście Krakowie w dniach 5. i 20. każdego miesiąca; gdyby zaś na te dnie przypadała niedziela lub święto, w dniu następnym. Nadto odbył się już wyjątkowo pobór dodatkowy w dniu 21. i odbędzie się w dniu 27. czerwca br.

Kapela „Harmonji“ grać będzie dziś w piątek przed kasynem miejskiem. Początek o godzinie 6. po południu.

Fundacja dla szkół ludowych. Sprawozdanie Wydziału krajowego z zarządu fundacji dla szkół ludowych z roku 1872, za rok ubiegły wykazuje: A) w dochodach: 1. Zapas początkowy 3656 zł. 50½ ct. gotówką, 99.819 zł. 61 ct. efektami. 2. Odsetki od efektów 4494 zł. 34 ct. gotówką. 3. Efekta zakupione 129 zł. 25 ct. Suma dochodów 8150 zł. 84½ ct. gotówką, 99.948 zł. 86 ct. efektami. B) w wydatkach: 1. Zasiłki wypłacone gminom na cele szkolne wraz z kwotą 200 zł. przyznaną gminie Sędziszów, a przeniesioną tymczasowo do depozytów aż do czasu rozpoczęcia budowy szkoły 5365 zł. gotówką. 2. XIII. rata należytości rządowej 354 zł. 50 ct. 3. Gotówka wydana na zakupno efektów 121 zł. 50 ct. Suma wydatków 5841 zł. W porównaniu z sumą dochodów okazuje się z końcem r. 1888 zapas 2309 zł. 84½ ct. w gotówce, 99.948 zł. 86 ct. w efektach. W ciągu roku 1888 asygnowano zasiłki następującym gminom: 250 zł. Kolbuszowa; po 150 zł.: Drohobycka, Lubień, Rogóźno, Steniatyn; po 100 zł.: Białoboki, Biskupice Radłowskie, Chomczyn, Dębów, Dołhomościska, Kalników, Kamienica Górna z Bączatką, Koziary, Lubeszha, Mołotków, Nosówce, Oleszów, Pakoszówka, Polanka, Przeciszów, Radgoszcz, Sokołówka, Sprynia, Terło, Trójca, Trzetrzewina, Worwolińce, Żarnowice; 65 zł. Izdebki; po 50 zł.: Babice, Drabinianka, Jastrzębik, Jezupol, Krzaczkowa, Michałków, Nadyby, Okopy, Okniany, Olesza, Piłatkowce, Rakowa, Romanówka, Srednia, Tarnawka, Wydrna, Wydrze ad Grębów, Wysoka.

Wyczerpany. Ostatni (12.) numer pisma humorystycznego *Smigus* został rozchwytany, tak, że cały nakład jest już wyczerpany. Jest to najlepszym dowodem, że *Smigus* przypadł do gustu naszej publiczności, jak wiadomo, na punkcie humorystyki bardzo wybrednej i wiele wymagającej.

Dopłata za listy z Królestwa. Jak mało znane są jeszcze przepisy pocztowe nowo obowiązujące w Królestwie Polskiem, może posłużyć za dowód kilkadziesiąt listów, które w dniu 24. bm. w dniu swoich imienin otrzymał p. J. G. Połowa z nich opatrzoną była markami 7-kopiejkowemi, zamiast 10, za każdy więc taki list obdarowany solenizant dopłacić musiał 10 centów. Dzienniki warszawskie powinny to przypomnieć piszącym, aby wiele osób z Królestwa, bawiących obecnie u wód, uchronić od niepotrzebnej dopłaty 10 centów za każdy niedostatecznie opłacony list.

Dr. Edward Clason, profesor anatomji w uniwersytecie w Upsali, bawi od dni kilku w Krakowie. Znakomity anatom szwedzki przybył do Krakowa, aby dokładnie poznać metodę prof. Teichmanna: nastrzykiwania masą kitową, która przewyższa dobrocią metody dotychczas znane i zdobywa sobie zaszczytne uznanie za granicą. Prof. Clason spędza niemal całe dnie w pracowni prof. Teichmanna, w wolnych chwilach zaś zwidza pamiątki historyczne Krakowa.

Atiec Naumowycz brał naturalnie jaknajżywszy udział w jubileuszu gwałtu i prześladowań w Wilnie i to jako jeden z główniejszych mowców. O występie jego tak pisze korespondent *Dzien. Posn.*: Głównymi mowcami uroczystości byli protorej Kotowicz i atiec Naumowycz, który w mowie swej strasznie ubolewał nad smutnem położeniem Rusinów w Galicji, którzy dotąd muszą pozostawać w unji z papiestwem i porównywał to „nieszczęśliwe“ ich położenie z tryumfującem tu prawosławiem i cerkwią i tryumf swój obchodzących w obecnej wspaniałej uroczystości.

Czego się to nie wygaduje dla miłego grosza, dobrego kęsa chleba! My tu codziennie prosimy gorąco Pana Boga, aby nas mocą swą pogrążył w takie nieszczęście, w jakiem pozostają ci „biedni“ Rusini w Galicji. Dziękowalibyśmy Bogu, gdyby to nastąpiło. Wszyscy tu oburzeni na tego nikczemnego renegata, a sami Rosjanie śmieją się z całej jego mowy i ruszając ramionami powtarzają: „wrał bezceremonno“ (kłamał bezceremonialnie).

Strejk w Kladnie. Z Pragi donosi nam nasz korespondent *(T)* dnia 24. czerwca: W Kladnie zapanowała po przyjściu wojska z Pragi zupełna cisza. Wielu obywateli, którzy podczas rozruchów wraz z rodzinami miasto spiesznie opuścili, wraca napowrót do swych pomieszkań. Z powodu rezygnacji burmistrza Hrabiego, objął urzędowanie dotychczasowy radca miejski, dr. Hruszka. Wczoraj po południu przybył także do Kladna prezydent sądu karnego praskiego, Prochaska, w celu lustracji dotychczasowego działania komisji śledczej, składającej się z prokuratora Koszina i 4 adjunktów. W tym samym czasie alarmowano wojsko na próbę, czy załoga jest w pogotowiu; w skutek czego mieszkańcy bardzo zostali zaniepokojeni. Próba wypadła zadowalająco. Dotychczas odstawiono do sądu karnego w Pradze 94 osób, poszlakowanych w rozbójniczych rozruchach. Dziś rano odbył się pogrzeb trzeciej ofiary, ucznia Merhauta, zranionego ciężko w czwartek; innych 9 rannych walczy między życiem a śmiercią. W piątek odbywa się asenterunek w Kladnie, wstęp do miasta dozwolony będzie tylko za przepustkami. Burmistrz Hrabie liczy szkody poniesione na 15.000 złr., dyrektor Bacher na 6.000 złr. Hrabie opuszcza niewdzięczne miasto na zawsze.

Spalone miasto. Dzienniki warszawskie donoszą: Straszliwa klęska ogniowa nawidziła w tych dniach miasto Kretyngę, w pow. rosieńskim. Kretynga literalnie istnieć przestała, wypaliwszy się do szczętu. Biedna praczka, wychodząc z domu, zostawiła drzwiczki od pieca otwarte. Stojące w pobliżu łóżko i pościel zapaliły się wkrótce. Po upływie kilkunastu minut nędzna chałupa, w której mieszkała praczka, stała cała w ogniu. Było to około południa. Z niesłychaną szybkością płomienie się przeniosły na domy sąsiednie. Około godziny 2. popołudniu w gruzach już leżały: biuro pocztowe i zabudowania komory celnej. Tysiące osób, kupców i ich rodzin rzuciło się ratować zagrożone towary. Zamiast pomocy, uniemożliwiano wszelki ratunek, a przytem przewracano się, kaleczono nawzajem, tratowano nogami itd. Działy się tu straszne, nie do opisania sceny. Kupiec Rotman, usiłujący wyratować z ognia swe towary, popchnięty przez kogoś, padł. Zanim zdołał się podnieść, już setki nóg go deptało.... Nie pomogły nic krzyki bolesne i błagania. Kilka osób wepchnięto do ognia. Pożoga szerzyła się tak gwałtownie, że biedni pogorzelcy, wyniósłszy nawet swe ruchomości z płonącego domu, nie mogli ich uratować; w morzu iskier i szalonego gorąca rzeczy zapalały się na wozach. Konie, nie mogąc znieść żaru strasznego, wyłamywały się z zaprzęgu, przewracały wozy i uciekały w pole. W szpitalu miejskim chory obłożnie Sznajder nie został w porę wyniesiony i żywcem się spalił. W tym samym szpitalu omal nie postradała życia jedna z dozorczyń, 15-letnia dziewczyna. Schody już stały w ogniu, o ucieczce niepodobna było myśleć, ani skakać z drugiego piętra. Biedna dziewczynka stanęła w oknie, wzywając pomocy. Ujrzał ją w kłębach dymu, czerwoną od gorąca, z włosem rozwianym, ojciec, który parę minut przedtem ani się domyślał, w jakiem niebezpieczeństwie znajduje się jego córka. Miłość ku dziecku przemogła wszelkie obawy. Starzec wszedł na górę po drabinie i pochwycił swą córkę w objęcia. W chwili, gdy zaczynali schodzić, przepalona silnie w jednem miejscu drabina, złamała się i ojciec z córką upadli na bruk z wysokości prawie drugiego piętra. Ona uległa tylko złamaniu ręki, on zabił się na miejscu. Okrzyk przerażenia tysiącznego tłumu towarzyszył ich upadkowi. Pożar szalał przeszło dobę bez przerwy. Ponieważ w czasie pożaru kilkakrotnie wybuchał ogień tam, gdzie sam przez się nie mógł się ukazać, należy przypuszczać, że ludzie złej woli podpalali, ażeby rabować mienie biednych pogorzelców. Rabowano też mienie cudze w iście łupieżczy sposób. Pożar trwał, dopóki nie zniszczył wszystkich domów w Kretyndze. Miasto już nie istnieje.... Spłonęło przeszło sześćset domów, w tem kilkadziesiąt murowanych. Wszystkie literalnie urzędy, cerkiew, kościół katolicki, kościół ewangelicki, bożnica żydowska, stały się pastwą ognia. Spłonęło kilkaset sklepów i składów hurtownych towarów. Straty są obliczane na miljony.

Sąd wojenny w Warszawie, rozstrzygający sprawę głośnego przed dwoma miesiącami wypadku zatonięcia czterdziestu kilku żołnierzy podczas przeprawy promem z twierdzy z Nowogieorgiewsku na drugą stronę Wisły, wydał wyrok, skazujący dowódcę roty, z której pochodzili żołnierze, za nieobecność przy wysyłce żołnierzy, na pozbawienie praw i osiedlenie w Syberji, młodszego zaś oficera — na trzy miesiące więzienia.

Ciekawa operacja. Profesor uniwersytetu padewskiego, Gravenigo, dokonał w tych czasach niezmiernie ciekawej operacji. Zaszczepił on mianowicie

na oku ludzkiem rogówkę z oka kurczęcia. Operacja udała się zupełnie.

Nagrobek Marji Vecsery. Tłumy ludzi wędruje obecnie do Heiligenkreutz, aby westchnąć i złożyć bukiet na grobie Marji baronównej Vecsery. Znajduje się on w jednem z najpiękniejszych miejsc tamtejszego cmentarza. Przykrywa go wspaniała płyta marmurowa, okuta na rogach żelazem. Na jednym końcu tejże wznosi się ogromny krzyż marmurowy, na drugim odłam granitu, zaopatrzony w napis, podany już przez nas przed kilku dniami. Całość jest otoczona kratą żelazną. Miejsce to na grób wybrała sobie sama baronówna. W połowie stycznia br. zjawiły się na cmentarzu w Heiligenkreutz dwie damy. Zwiedzając go, zatrzymały się na owem miejscu, gdzie dzisiaj leży grób... Wówczas młodsza ze żami odezwała się do starszej towarzyszki: „Postaraj się po mojej śmierci, by mię tutaj pochowano." Grabarz, oprowadzający obie nieznajome, słyszał te słowa i zapamiętał. Po znanej katastrofie dowiedział się, że powiedziała je baronówna Vecsera do hrabiny Larisch.

Nielada sprawa. Amerykanie stanowczo uwzięli się w podziw wprawiać starą Europę. Oto nielada sprawa, którą trybunał w Michigan z całą powagą rozpatrzył obecnie. Idzie mianowicie o rozwiązanie pytania, czy małżeństwo, zawarte pomiędzy aktorem i aktorką na scenie podczas przedstawienia, może być ważnem ze względu na intencję, z jaką było zawierane. Artysta nazwiskiem Albert Altner, grywający z panną Carrie van Roosbirk w sztuce, której rozwiązaniem jest małżeństwo, wystąpił z prawami męża na zasadzie, że ceremonja zaślubin, odbywająca się na scenie, odbyła się za wspólną zgodą obydwóch stron, a zatem, według praw obowiązujących, jest ważną. Panna van Roosbirk przeciw temu zaprotestowała, wobec czego pan Altner oświadczył, iż praw swych dochodził jej, będzie przed wszystkiemi możliwemi sądami. No i oddał sprawę trybunałowi w Michigan.

Fiaker nr. 652. Dziennikarz wiedeński Loewy przybył dnia 22. bm. do Paryża fiakrem. Podróż trwała 21 dni; wyjazd nastąpił 2. czerwca w południe. Dziennie robiono przeciętnie po 80 klm.; cała droga wynosi 1250 kl. Na spotkanie gościa wyjechało kilkunastu dziennikarzy paryskich, którzy pana i fiakra obsypali powinszowaniami. Ten ostatni nazywa się Edelmann, nosi nr. 652 i był dawniej śpiewakiem kawiarnianym.

Piękna uroczystość, świadcząca chlubnie o młodzieży lat dawniejszych, odbędzie się w dzień św. Piotra i Pawła br. W dniu tym zjeżdżają się do Lwowa wszyscy ci, którzy w r. 1869 w tutejszem wówczas jedynem gimnazjum polskiem zdawali egzamin dojrzałości, aby odnowić i ścieślić jeszcze pozostałe wiążące ich zawsze stosunki koleżeńskie. Według zapowiedzi przyjedzie ze wszystkich stron kraju a nawet z po za jego granic znaczna liczba uczestników. Uroczystość ta, mająca cechę czysto prywatną, rozpocznie się wysłuchaniem mszy św. w kościele OO. Bernardynów o godzinie pół do 9. wraz z młodzieżą szkolną gimnazjum Bernardyńskiego. Potem nastąpi zwiedzenie owych lokalności szkolnych, w których uczestnicy jako młodzi chłopcy i młodzieńcy nauki pobierali. Daj Boże, aby tak piękny przykład przyjaźni szkolnej oddziałał i na teraźniejsze pokolenie dla wzmocnienia węzłów koleżeńskich.

Kolej państwowa wprowadza w ruch z dniem dzisiejszym pociągi kąpielowe, ułatwiające podróż ze Lwowa do krajowych zdrojowisk na zachód od Lwowa położonych.

Pociąg wyjeżdżający ze Lwowa o godzinie 5 i minut 50 rano (zegar lwowski) dotyka w swym biegu obu zdrojowisk podkarpackich tj. Rymanowa i Iwonicza, dalej starego Sącza (Szczawnica) i Żegiestowa i staje w Muszynie-Krynicy o godzinie 7 i minut 12 tego samego dnia wieczorem, bez zmiany wagonów.

Do Chabówki (Zakopane) i Rabki wyjeżdża się ze Lwowa o godz. 8 i minut 55 wieczorem (zegar lwowski) a staje bez zmiany wozów w Chabówce nazajutrz o godzinie 11 i minut 51 przedpołudniem.

Produkcja muzyczna szkoły fortepianu p. Michaliny Ostrowskiej odbędzie się z udziałem uczennic śpiewu p. Izydory z Ostrowskich Grzybińskiej, w piątek, dnia 28. rb. o godz. 6. w sali „Frohsinu". W produkcji tej weźmie udział p. ... Malinowska. Zaproszenia nabyć można w sklepie muzyki pp. Michaliny Ostrowskiej, ulica Trzeciego Maja l. 2. i w księgarni Gubrynowicza i Schmidta, po 10 cent., które przeznaczono na kolonję leczniczą w Rymanowie.

Dyrekcja zakładu telefonów donosi nam, że w tych dniach otrzymała połączenie telefoniczne fundacja Skarbkowska i jej syndyk.

Kolonje wakacyjne. Drugi wykaz składek: Opłata od ucznia W. na cały sezon 40 zł.; z listy p. Walewskiego pp.: Ignacy Russman 3 zł., Eljasz Linie 5, dr. Szymon Schaff 5, Henryk Sokal 3, Edward Machayski 3, hr. Stefan Szembek 5, Leon Thom 5, dr. Aleksander Maryański 1, Franciszek Głodziński 1, dr. Władysław Dulęba 2, Jakób Beiser 2, dr. Emil Byk 5, Mojżesz Barman 1, Maurycy Jonasz 2, ks. kan. Andrzej Mazurak 1, Franciszek Zima 2, Stanisław Niemczynowski 2, Michał Michalski 1, Adolf Podłowski 2, Ignacy Stabl 2, Leon Walewski 2 — razem 55 zł. Z listy dyr. Walentego Kozioła pp: Fr. Hoszowski, Frydrych, Macieszewski, Dulnicki, Librewski, Skupniewicz, dr. Wiśniowski, W. Kozioł po 1 zł., W. Konstantynowicz, Nogaj, Froncz, Dydacki, Misiołek, Łomnicki po 50 centów, Strutyński 60 ct., Tralka 25 ct., ze składek 44 zł. 83 ct. — razem 56 zł. 83 ct. Z listy składek ks. prałata Jurkowskiego: ks. arcybiskup Morawski 20 zł., ks. prałat Zabłocki 1, ks. prałat Szeligowski 1, ks. kan. Turzański 1, ks. kan. Lewicki 1, ks. kan. Hausmann 1, ks. kan. Stańkowski 1, ks. kan. Manasterski 1, ks. biskup Puzyna 2, ks. prałat Jurkowski 5 — razem 34 zł. Poprzednio wykazano 542 zł., — ogółem więc zebrano dotychczas 727 zł. 68 ct. wa.

Zwracamy uwagę, że komitet przyjmuje również dzieci zamożniejszych rodziców za opłatą, która za trzytygodniowy pobyt na kolonji wynosi 20 zł.

Tym sposobem czynimy zadość oddawna objawianym życzeniom.

Korzystać z tego mogą szczególnie rodzice, którzy sami nie mogą wyjechać, a chcieliby wysłać swe dzieci na świeże powietrze.

W tym roku kolonją wakacyjną kierować będzie p. Zygmunt Łuszczyński, naucz. szkoły im. Elżbiety, znany jako doskonały gimnastyk, i p. Edmund Urbanek, który celuje w nauce śpiewu.

Obaj ci nauczyciele dają zupełną rękojmię, że kierownictwo kolonji, tak co do strony hygienicznej jak i moralnej, należycie prowadzonem będzie.

Resursa urzędnicza urządza w niedzielę dnia 7. lipca wycieczkę do Brzuchowic z muzyką wojskową. Program nader urozmaicony. Lista otwarta. Zapisywać się można w lokalu Resursy codzień od godziny 6. do 8. wieczorem. W piątek o 8. wieczorem lista stanowczo zamkniętą zostanie. Wstęp wraz z biletem kolejowym 50 centów od osoby.

Z Towarzystwa gospodarczego, względnie komisji dla wystawy targowej, otrzymujemy następujące pismo: „Wobec klęski nieurodzaju paszy, spowodowanej niezwykłą posuchą, jak niemniej wobec pojawiającej się się tu i ówdzie zarazy racicznej, dla której stłumienia rząd niezwykle ostre środki zarządził, a które nie dozwolą wielu hodowcom wziąć udział we wrześniu br. odbyć się mającej wystawie targowej zwierząt gospodarskich, postanowił komitet wystawowy na posiedzeniu d. 22. czerwca br. odroczyć zamierzoną wystawę do stosowniejszej chwili."

Na Górze zamkowej odbędzie się w sobotę, d. 29. bm. na dochód towarzystwa „Bratniej pomocy słuchaczów politechniki", koncert dwóch muzyk wojskowych, pułków 30. i 55. pod osobistem kierownictwem pp. kapelmistrzów: Bachó i Rolla.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. Zarząd operetki lwowskiej zaprosił p. Florjańskiego, tenora opery praskiej, do Krakowa na trzy gościnne występy. P. Florjański przybędzie już w przyszłym tygodniu.

Popis w szkole p. Mikulego. Najwyższa klasa prowadzona przez samego dyrektora składała we wtorek dowody swoich postępów. P. Mikuli zbyt jest znany i ceniony jako znakomity pianista i zasłużony pedagog, abyśmy potrzebowali dowodzić, że wszystko co z pod ręki jego wychodzi, jest doskonałe — oczywiście jeżeli wiedzy mistrza odpowiadają zdolności i praca ucznia. W ostatnim popisie z powodu okoliczności zupełnie od dyrekcji niezależnych, znaczna liczba uczennic udziału nie brała. Złożyło się tak, iż grały prawie same uczennice z pierwszego roku nauki u p. Mikulego. Tem większą też zasługa szanownego dyrektora, że młodziutkie te adeptki sztuki wywiązały się z zadania nad wszelkie żądanie dobrze. Panny Löw, Horowitz i Stojałowska celowały, niemniej też mały Szawłowski, którego gra odznacza się biegłością, czystością i tonem pełnym energji. Grały też z powodzeniem panny: Suchocka, Smutnówna, Piątkowska i Pacherówna.

W południe onegdaj odbyło się rozdanie nagród w następującym porządku: W kursie elementarnym prof. Ostrowskiego nagrodę pierwszą otrzymała p. Marja Szczurowska; drugą: pp. Helena i Marja Hild, oraz pp. Ksawery Obmiński i Włodzimierz Szczurowski; uznanie zaszczytne Joanua Szelewska.

W kursie elementarnym prof. Sołtysa nagrodę pierwszą p. Helena Ottman; drugą obie panny Malinowskie, Joauna Jurystowska, Jadwiga Pankiewiczówna; uznanie zaszczytne pp. Bieniaszewska, Wielożyńska, Wiszniewska, Knopp, Lipesch, Kleber, Kamienobrodzka i Józef Jurystowski.

W kursie średnim prof. Neuhausera nagrodę pierwszą p. Edward Torosiewicz; drugą pp. Nawratilówny, Brühlówny i Kozłowska; uznanie zaszczytne p. Zienkiewicz.

W klasie p. Macierzyńskiej pierwszą nagrodę pp. Krupińska i Openauer; drugą pp. Michalewska, Piorkiewicz, trzecią Jędrzejowska i Kerekjarto. Uznanie zaszczytne pp. Janiczek, Rekucka, Golińska, Czacka, Jędrzejowska Jadwiga, Semler.

W klasie p. Setmajerówny pierwszą nagrodę panny Kubala i Jurystowska, drugą p. Jurystowski M. i panny Skowrońska i Selzerówna, trzecią Ema Czeszer i maleńki Mikuli, uznanie zaszczytne p. Jurystowski i panny Selzerówna Hermina, Sokołowska, Zachówny, Aleksandrowiczówna, Kalita, Klimowiczówna, Schweiglówna.

W klasie p. dyr. Mikulego nagrodę pierwszą p. Löw, drugą p. Stojałowska, trzecią Horowitzówna, uznanie zaszczytne p. Szawłowski i panny Suchocka, Pachnerówna, Piątkowska i Smutnówna.

Nadto dodać należy, iż w niedzielę rano odbył się egzamin z kursu nauczycielskiego i kontrapunktu, wykładanego przez dyr. Mikulego. Egzamin ten pod każdym względem zasługuje na szczególne uznanie. Słuchaczki kursu nauczycielskiego odpowiadały doskonale, wykazując istotne zrozumienie przedmiotu i inteligentne pojęcie zasad gry fortepianowej. Niemniej doskonale popisały się kontrapunkcistki tak panna Zellinger, jak i p. Zajchowska. W kursie nauczycielskim otrzymała nagrodę panna Wł. Czarnik, uznanie zaszczytne panie Penter, Schweinitz, Tymińska, Juraicz i p. Ostrowski.

Jak widzimy, klasyfikacja nauczycielska tu i ówdzie różni się z oceną sprawozdawcy — jest to tylko jeden więcej dowód, świadczący o płytkości popisów w ogóle. Niejednokrotnie zdarzyło się, że uczennica najpilniejsza w czasie popisu w skutek tremy lub jakiej innej przeszkody, nie gra tak, jak zwykle przy nauczycielu. Dzieje się też odwrotnie — nie dziwimy się więc, że udzielanie nagród nie odbywa się na podstawie popisów, ale całorocznej nauki, bo zresztą nauczycielka, siedząca w czasie produkcji popisowej obok uczennicy, podlegając również pierwszej tremie, nie jest tak kompetentną do wydania wyroku o wrażeniu gry, jak ktoś usposobiony bezstronnie, przysłuchujący się w sali.

Ruch stowarzyszeń.

Towarz. chowu koni i wyścigów odbyło onegdaj walne zgromadzenie pod przewodnictwem hr. Siemieńskiego-Lewickiego. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania kasowego za r. 1888, zamkniętego nadwyżką w kwocie 760 złr., uchwaleniu wniosku, by wydział postarał się u ministerstwa skarbu o pozwolenie na urządzenie loterji na wzór węgierskiej „Kincsem" na rzecz podniesienia wyścigów lwowskich, przystąpiono do wyboru wydziału. W skład tegoż weszli: jako prezes hr. Siemieński-Lewicki, jako wiceprezes I. Jan hr. Tarnowski z Dzikowa, jako wiceprezes II. Juljusz hr. Bielski i jako członkowie: Józef hr. Potocki, Alfr. Mysłowski, Alb. hr. Cetner, Aug. Stojowski, hr. Siemieński jun. i Alf. Garapich.

Przegląd polityczny.

* Poseł turecki w Belgradzie otrzymał od swego rządu polecenie, by wstrzymał się od udziału w uroczystości rocznicy bitwy na Kossowem polu.

* *N. fr. Presse* dowiaduje się z Rzymu, iż wobec ponownych wieści o wyjeździe papieża pewien prałat rzymski miał oświadczyć, iż wyjazd rzeczony miałby nastąpić na wypadek, gdyby Włochy były zagrożone wojną. Papież miałby się udać na jedną z wysp hiszpańskich. Czy wyjazd ten byłby tylko prowizorycznym, na to ów prałat nie umiał stanowczo odpowiedzić.

* Z Rzymu donoszą do *Wiener Allg. Ztg.*, że wielki smutek sprawia papieżowi postępowanie Rosji w toczących się układach. W otoczeniu papieża twierdzą, że całą winę ponosi w tym wypadku tylko Rosja. Papież miał nawet niedawno w rozmowie z pewnym Polakiem wyrazić się, że Rosja niczego nie zapomniała i niczego nie nauczyła się od owej chwili, gdy Pius IX wskazał drzwi w Watykanie br. Mayendorffowi. Mayendorff twierdził, jak wiadomo, wówczas, że w Polsce katolicyzm i rewolucja mają to samo znaczenie.

Ponieważ w interesie Rosji leży, utrzymywać Polaków w tem przekonaniu, że jeszcze ciągle prowadzi rokowania z Watykanem, przeto nie jest nieprawdopodobnem, że Izwolski, który od dłuższego czasu wyjechał z Rzymu, powróci znowu w październiku i starać się będzie o zawiązanie na nowo przerwanych rokowań.

* W włoskiej izbie deputowanych wystąpiła opozycja podczas rozpraw nad budżetem ministerstwa wojny energicznie przeciwko kolonialnej polityce rządu, a Baccarini domagał się zredukowania kredytu afrykańskiego z 11-tu na 8 miljonów i żądał następnie, ażeby wszelkie dalsze okupacje terytorjalne w Afryce mogły być dokonywane tylko za formalnem upoważnieniem parlamentu. Baccarini zredagował w tym duchu wniosek porządku dziennego, który podpisało 27 deputowanych. Inni członkowie opozycji posunęli się jeszcze dalej, wnosząc następujący porządek dzienny: „Izba odmawia ze względu na ekonomiczne stosunki kraju wszelkiego kredytu na cele afrykańskie." Crispi w długiej przemowie bronił kolonialnej polityki rządu, a w końcu rzekł: „W dniu w którym opublikowane będą wszystkie dokumenta, odnoszące się do polityki afrykańskiej, kraj przekona się, z jaką oględnością i roztropnością postępował rząd, aby unikając ciężkich walk, wyciągnąć z wyprawy massawkiej jak największe korzyści. Byłoby pożałowania godnem, gdyby teraz właśnie, kiedy rząd bliskim jest zrealizowania korzyści swej polityki afrykańskiej, pozbawionym został środków do dalszego prowadzenia tej patrjotycznej akcji, rozpoczętej w interesie obywateli i państwa." Mowa Crispiego dobre sprawiła na izbie wrażenie, to też wszystkie wnioski opozycyjne odrzucono ogromną większością, gdy zaś Crispi oświadczył, że nie zgadza się na porządek dzienny Baccariniego i gdy zrobił z tego kwestję zaufania, izba wniosek ten odrzuciła większością 185 głosów przeciwko 66, a natomiast uchwaliła rządowi votum zaufania.

(Telegramy z innych pism).

Belgrad 26. czerwca. Wskutek krwawych zajść w okolicy Nowego Bazaru, liczne rodziny chrześcjan uciekają do Serbji. Sprawa ta niema jednak żadnego znaczenia politycznego. (*Cz.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 27. czerwca. W komisji budżetowej interpelował Demel co do prawdziwości doniesień o niepokojach w sandżaku nowobazarskim.

Kallay odpowiedział, że nie jest w położeniu dania na to jakiejkolwiek odpowiedzi, ale uczyni to chętnie Kalnoky.

W komisji wojskowej delegacji węgierskiej przemawiał Szalay za zniesieniem posady jeneralnego inspektora piechoty.

Gajary zapytuje, dlaczego armja nazywa się: „cesarsko-królewską", gdy cesarzowi przysługuje tytuł „cesarska i apostolska Mość".

Minister wojny, Bauer, oświadcza, że armja „cesarsko-królewska" jest poprawnie.

Hr. Ludwik Tisza wyraża zdanie, że istotny tytuł jest: armja „cesarska i królewska".

Wiedeń 27. czerwca. Konsorcjum Länderbanku puści w ruch pożyczkę propinacyjną w jesieni.

Odbyta wczoraj w ministerstwie handlu konferencja z delegatami kolei lwowsko-czern. doprowadziła do zupełnego porozumienia. W Czerniowcach ustanowioną zostanie nowa dyrekcja ruchu kolei państwowych, w skutek czego pomiędzy urzędnikami galicyjskiej sieci kolei państwowych, odbędą się znaczne translokacje.

Wiedeń 27. czerwca. Dziś odbędzie się przed sądem wyjątkowym rozprawa przeciwko wydawcy *Gleichheit*, dr. Adlerowi i odpowiedzialnemu redaktorowi, Bretschneiderowi. Oskarzenie opiewa na zbrodnię przeciwko spokoowi publicznemu (§§ 300, 302, 305) i przeciwko bezpieczeństwu czci (§§ 491—493) i dotyczy trzech artykułów z powodu strajku tramwajowego.

Wiedeń 27. czerwca. W komisji dla kodeksu karnego po wnioskach rządowych dodano przy pewnych przestępstwach obostrzenia za pomocą robót więziennych lub większego ograniczenia wolności. Przestępstwa te są: Wyłudzenie wsparcia od publicznych zakładów dobroczynnych, wróżenie itp., zabroniony powrót, fałszowanie paszportów i innych legitymacyj, przeszkadzanie nabożeństwu, nieobyczajne postępki z osobami niedorosłemi, dręczenie zwierząt, zatajenie choroby zakaźnej, uszkodzenie środków obrony lub przestrogi, kradzież, oszukaństwo, sprzedaż nieprawna lub wyrób drugich kluczów.

Następnie do końca przedyskutowano ustawę wprowadczą.

Wiedeń 27. czerwca. *Pol. Corr.* donosi z Rzymu, że roboty fortyfikacyjne na włoskiej granicy zachodniej, prowadzone są bardzo gorliwie.

Berno 27. czerwca. Do robotników kruszcowych przyłączyli się w żądaniach swoich robotnicy tkaccy.

Berlin 27. czerwca. *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* znowu napada na Szwajcarję.

National Ztg. pisze, że mowa Kalnokyego zrobiła na niej wrażenie, jakoby mu związek z Niemcami smakował lepiej niż przymierze z Włochami.

Wiedeń 26. czerwca. Kredyty w obrocie prywatnym 300·50, sztatsbany 235·50, węg. renta złota 100·15. Wieczór stały kredyty 300·25.

Wiedeń 27. czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji dla spraw zagranicznych chcieli być obecni węg. deput. Pazmandy i Linder z opozycji, którzy nie należą do delegacji, komisja nie zgodziła się jednak na to.

Wiedeń 27. czerwca. Komisja budżetowa delegacji austrjackiej przyjęła preliminarz wspólnego ministerstwa skarbu, najwyższej izby obrachunkowej i ceł. W komisji budżetowej węgierskiej delegacji, oświadczył minister wojny, że zapytanie co do podniesienia kontyngentu rekrutów, że z wyjątkiem pomnożenia przy artylerji, w pułkach kolejowych i telegraficznych, nie nastąpi żadne podwyższenie kontyngentu żołnierzy. Przewidziany w ustawie wyższy kontyngent będzie tylko w razie potrzeby użyty.

Wiedeń 27. czerwca. Oskarzony Adler, wydawca pisma *Gleichheit*, zaprzecza stanowczo kompetencji sądowi wyjątkowemu, gdyż nie jest anarchistą lecz socjalistą a zwalczał zawsze anarchistów.

Obrońca Wolf-Eppinger podniósł, iż prokurator Soos w urzędowem sprawozdaniu oświadczył, że *Gleichheit* nie jest pismem anarchistycznem. Obrońca zażądał z tego powodu powołania na świadków prokuratora i ministra sprawiedliwości, sąd odrzucił jednak ten wniosek.

Wiedeń 27. czerwca. Ministerstwo handlu poleciło namiestnictwu galicyjskiemu przedsięwziąć rewizję trasy względem drugiego toru na kolei Karola Ludwika między Krakowem a Dembicą. W tych dniach rozpoczną się rokowania reprezentantów ministerstwa i kolei Karola Ludwika w tej sprawie. W specjalnych postanowieniach co do objęcia w zarząd państwa Lwowsko-Czerniowieckiej kolei znajduje się ustęp orzekający, iż wszyscy funkcjonarjusze towarzystwa przychodzą ze wszystkiemi nabytemi prawami, przedewszystkiem zaś z prawami przysługującemi im wedle statutów pensyjnych towarzystwa pod kierunek władz państwowych.

Wiedeń 27. czerwca. *Pol. Corr.* odbiera z Berlina potwierdzenie doniesienia, iż cesarz Wilhelm ze swoją małżonką i następcą tronu złoży królestwu włoskiemu prywatną wizytę w Monza, a to w spełnieniu przyrzeczenia danego królowi Humbertowi podczas jego pobytu w Berlinie. Po jednotygodniowym pobycie we Włoszech cesarz uda się do Aten.

Monarsze nie będą towarzyszyć ani ks. kanclerz, ani hr. Herbert Bismark. Cesarz miał wyrazić życzenie corocznego wzajemnego odwiedzania się.

Wiadomość o podróży ks. kanclerza do Neapolu jest bezzasadną.

Praga 27. czerwca. Przeciw twierdzeniu posła Trojana, który przed wyborcami swymi powiedział, że Juljusz Gregr ma całkiem inne zapatrywania na kwestję języka jako polityk, a inne jako publicysta, i że tenże z posłem Russem konferował w sprawie ugody z Niemcami — oświadcza Gregr w *Narodnich Listach*, że z Russem wcale się nie porozumiewał, a co do kwestji językowej, to tak publicznie, jak prywatnie ma jedno tylko zapatrywanie: zupełne równouprawnienie języka czeskiego z językiem niemieckim. Dla tego też tak silnie oponował przeciw ustawowemu wprowadzeniu języka niemieckiego jako języka państwowego.

Berlin 27. czerwca O stosunku Turcji do trójprzymierza, zamieszczają i inne dzienniki inspirowane artykuły, które stwierdzają doniesienie *Köln. Ztg.* Z artykułów tych wynika, iż król Milan w czasie swego pobytu w Stambule zapewnił faktycznie Portę, że nie potrzebuje obawiać się jakichś radykalnych na swą niekorzyść zmian w Serbji. Tymczasem ostatnie wypadki belgradzkie i toast carski wywołały w Turcji przeświadczenie, że Rosja istotnie myśli o stworzeniu wielkoserbskiego królestwa pod egidą Czarnogóry. Jestto w pierwszym rzędzie groźnem niebezpieczeństwem dla Turcji, to też sympatje rosyjskie spadły znacznie w cenie, a Turcja czyni usiłowania, ażeby stosunek swój do trójprzymierza oprzeć na jak najtrwalszej podstawie.

Sofja 27. czerwca. Dzienniki wyrażają podziękowanie cesarzowi austrjackiemu za ustęp mowy odnoszący się do Bułgarji. *Bulgarie* pisze: Mowa tronowa austrjacka stanowić będzie epokę w historji Bułgarji.

Stambuł 27. czerwca. W formie pogłoski opowiadają, że Porta przed 8 dniami wysłała do swych reprezentantów, ustanowionych przy dworach większych mocarstw, okólnik, zwracający ich uwagę na zapowiedziany w Serbji obchód bitwy na Kossowem polu. Dziś opowiadają, że niektóre mocarstwa na notę tę odpowiedziały, określając sytuację w Serbji już to jako wprost groźną, już to jako wcale niepewną dla Turcji. Do rzędu mocarstw, które uważają sytuację w Serbji jako wcale poważną należą Anglja i Włochy, podczas gdy Niemcy i Rosja nie widzą nic niebezpiecznego. Odpowiedź Francji jest zupełnie bezbarwną a od Austrji całkiem nie nadeszła.

Z Rumunji doniesiono poufnie, że na uroczystość tę wybrała się ztamtąd spora liczba przebywających w Rumunji emigrantów bułgarskich i serbskich. Sułtan wiadomościami temi ma być wielce podrażniony i zarzuca wielkiemu wezyrowi, że sprawie tej nie poświęcił poprzednio więcej uwagi i wcześnie nie poczynił w Belgradzie odpowiednich przedstawień.

Berlin 27. czerwca. *Kreuz-Ztg.* ogłasza artykuł petersburskiego *Grażdanina*, w którym ten organ wywodzi, iż związek Niemiec z Austrją niebezpieczny jest dla Austrji. Austrja większe miałaby korzyści w związku z Rosją.

Stuttgart 27. czerwca. *Staatsanz.* ogłasza, że cesarz nadał prezesowi ministerstwa stanu, Mittnachtowi, order czarnego orła.

Kruszewac 27. czerwca. Król Aleksander w towarzystwie regentów Proticza i Belimarkowicza, ministrów, metropolity Michała, licznego duchowieństwa i jeneralicji przybył tu wczoraj o godzinie 4. po południu i został powitany z zapałem przez ludność zebraną z całego kraju. Przy wjeździe do Kruszewacu powitał króla przemową burmistrz miejscowy, wręczył mu chleb i sól, a wznosząc modły do niebios o zlanie błogosławieństwa na naród serbski i dynastję Obrenowiczów wyraził życzenie, aby dynastja ta pozostała na zawsze tak samo nierozdzielną z narodem jak chleb z solą. Okrzyki wydobywające się z tysiąca piersi wtórowały przemówieniu burmistrza. Król udał się następnie do cerkwi, gdzie u wrót powitał go metropolita, a następnie do budynku gimnazjalnego, gdzie przygotowano dla niego apartamenta. Skutkiem ciągłych entuzjastycznych okrzyków król ukazał się ludowi w oknie.

Wiedeń 27. czerwca. Giełda zbożowa. Pszenica na czerwiec 7·35, na jesień 8·04, żyto na jesień 6·47, kukurudza na lipiec 5·05, na październik 5·28, owies na jesień 6·13.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. czerwca 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. M. Komarnicki, z Jarosławiec. A. Rusanowski, z Ukrainy. J. br. Romaszkan, z Horodenki. E. Brett, z Otynji. F. Burzyński, z Bursztyna. K. Rakowski, z Polski. J. Kieszkowski, z Łuki. W. dr. Lisowski, z Krakowa. J. Dekański, z Kijowa. H. hr. Breza, z Podeszan.

HOTEL LANGA. R. F. Doute, z Białej. W. Boguński, z Krakowa. O. Polak, z Wiednia. W. Kempner, z Nowego Sącza. N. Grünwald, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Z. Sielski, z Olejowa. Hr. Waldstein, z Brzeżan. G. Till, z Wiednia. A. hr. Roniker, z Warszawy. J. Urbański, z Dalmacji. E. Hoblich, z Jaśnicza. W. Chrząszczowa, z Słowity. B. Bernacki, z Kołomyi. H. Seiche, z Czerniowiec. K. Ładomirski, z Markowiec. I. hr. Potocki, V. Strzygowski, z Rzeszowa. W. Górski, z Rykowa.

HOTEL ANGIELSKI. E. Puchalski, z Dworzca. F. Daniłowicz, z Żółkwi. W. Wołodkowicz, z Brzozdowiec. J. Domański, z Hlibowiec. M. Czaykowski, z Żerawy. W. Kowalski, z Żurawna. W. Zbrożek, z Wierzbiąża.

HOTEL WARSZAWSKI. M. Sołowska, z Zaleszczyk. E. Welter, z Kowalówki. A. Rakowski, z Chocima; J. Zeitleben, z Majdanu. R. Bolek, z Białej.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 27. czerwca 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	203 —	206 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	234 —	237 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 25	104 25
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	94 —	95 —
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 70	99 70
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	93 —	94 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	57 50	59 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	48 —	50 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m k.	104 40	105 40
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	25 50	27 50
„ Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 71
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 44	9 54
Półimperjał	9 70	9 90
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 21½	1 23½
100 marek niemieckich	58 —	59 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 27. czerwca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	63 —	65 —
„ węgierskie banku kredytowego	310 75	312 25
„ Banku anglo-austrjackiego	120 50	121 75
„ Unionbanku	224 —	225 50
„ kolei Karola Ludwika	201 75	204 —
„ kolei północnej	262 —	262 50
„ kolei południowej (Lombardy)	117 75	121 25
„ kolei Alfödzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	233 50	237 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	234 —	236 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	186 50	187 50
Losy komunalne wiedeńskie	144 50	144 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	108 —	110 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	211 —	210 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	224 —	228 25
Renta węgierska złota 4-proc.	100 25	100 40
Akcje Bankvereinu	104 25	105 25
Rosyjski rubel papierowy	1 21¼	1 21
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	300 —	301 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 48	9 47
Berlin, dnia 27. czerwca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		8·26	8·22
z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		3·26		
z Pesztu, Ławocznego, Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Orló, Stróża, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		12·08		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·30	3·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·25
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·20		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Suchy		8·45		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Stróże, Orló		5·59		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·40
Przych. do Stanisławowa: ze Lwowa	12·25	5·20	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa: do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 27. czerwca 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6·80—7·25	6·50—7·—	6·45—7·10	6·80—7·30
Żyto	5·90—6·15	5·50—5·95	5·50—6·—	5·80—6·25
Jęczmień	6·40—6·70	5·60—6·75	5·——6·50	5·75—7·—
Owies	6·——6·50	6·—·—·—	5·50—5·80	6·——6·40
Groch	—·——·—	6·—10·—	6·—10·—	6·50 11·—
Wyka	—·——·—	6·50—7·25	6·——7·20	6·75—7·50
Rzepak	11·75 12·25	11·30 12·35	11·30 12·35	11·50 12·7.
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	—·——·—	48·—74·—	—·——·—	48·—74·—
Konicz biała	—·——·—	50·—60·—	48·—59·—	31·—55·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 12·— do 12·50.

Chwiejne usposobienie na giełdach zagranicznych nie zdołało się dotąd ustalić. Na rynkach naszych tendencja znacznie przychylniejsza, popyt na potrzeby lokalne poczyna się ożywiać, mianowicie rzepak, żyto, owies poszukiwany i więcej płacony w skutek jednak niezwykle małej podaży, transakcje bardzo nieliczne i nader utrudnione.

Podziękowanie.

Astma, dusznica sercowa w połączeniu z rozedmą płuc — to są męczarnie, o których tylko chory i lekarz wyobrażeniu mieć mogą.

Takie tortury przebywałem przez kilka miesięcy, a tylko niezwykłej pieczy lekarskiej i znakomitym zdolnościom Wgo Dra Steina, osiadłego w Złoczowie, zawdzięczam, że dziś żyję; — za co też Mu publiczne na tem miejscu, choćby tylko ze względu na cierpiącą ludzkość — składam podziękowanie.

Choróściec koło Zborowa.

Ferdynand Kutakowski, właściciel gruntowy.

1597

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji **(plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto **zawiadamiamy** interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, **tak,** że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

CYRK
ALB. SCHUMANNA
na placu Castrum

Dziś w Piątek 28. Czerwca 1889.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.

TONNELIER
Non plus ultra
w tresurze koni, wyprowadzone przez pana dyrektora.

PIF, PAF, PUF,
albo 3 klownów w beczce
komiczny występ.

Po raz pierwszy:
KAWIARKI
komiczna pantomina przedstawiona przez kilku członków towarzystwa.

10 rapowych ogierów 10
wolno tresowanych, wyprowadzi p. dyrek.

Pas de deux gratieuse
wykonane przez panie Adelę i Klotyldę Rossi.

Trzy Narodowości
Anglja, Irlandja i Szkocja, wykona p. Wells.

Występ pogromcy lwów p. J. Seetha
z jego 8ma wspaniałemi lwami.

Jutro wielkie przedstawienie ze zmienionym programem i występ pogromcy zwierząt p. J. SEETHA.

Doniesienia rozmaite.
po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Lokomobila do sprzedania lub wynajęcia o sile 10 koni po bardzo przystępnej cenie. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego." 440

Kamienica piątrowa nowa we Lwowie jest do sprzedania. Bliższa wiadomość Rynek l. 45 w sklepie jubilerskim Juliana Strzeleckiego, we Lwowie.

Koronkowe tiule odświeża i nadaje fabryczny kolor i gumę w domu Erbara w Rynku l. 29, III. piętro. Marja Gruszczyńska.

Restaurację w Żegiestowie zaopatrzoną w dobrą spiżarnię i wyborne wina otworzyłem do użytku Szanownych gości kąpielowych. Andrzej Zakrzyczkowski, restaurator z Tarnowa.

Panny uzdolnione w krawiectwie, oraz uczennice mogą mieć zajęcie w pracowniach Justyny Gostyńskiej, Akademicka l. 5.

Poszukuje się **spólnika** z kapitałem 6.000 do 8.000 złr. do przedsiębiorstwa koncesjonowanego we Lwowie. Dotyczące zgłoszenia, z podaniem adresu i czasu ustnego porozumienia się, adresować proszę: A. K. S. 100. Lwów, poste restante. Bezimienne zgłoszenia pozostałyby bez odpowiedzi. 437

Une dame française cherche des leçons pendant les **vacances à prise** modérer s'adresser au bureau du journal sous les Initiales M. B.

Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 **pokoje** z przynależnościami. **Pokój, nyża, kuchnia. Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnia. Sklep** wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiliana Brajera,** Brajerowska 10, w godzinach 9—1 i 3—6. 363

3 **pokoje** II. piętro. Kochanowskiego 12 do najęcia. 439

3 **pokoje** z przynależytościami zaraz do najęcia. Śnieżna 5. 435

3, 4 pokoje z przynależnościami. Ul. Kraszewskiego 25 zaraz. 431

Poszukuje pokoju z obsługą, możliwie i z wiktem, mężczyzna w starszym wieku. Jako z zawodu nauczyciel języków francuskiego i niemieckiego, mógłby tychże naukę pod umiarkowanemi warunkami w domu udzielać. Reflektujący raczą się zgłosić do biura wywiadowczego p. Polińskiego, ulica Karola Ludwika l. 5.

Na sezon 1889.

SKŁAD KOMISOWY
PATRONÓW
dla Galicji
otrzymał handel broni
ALFREDA DZIKOWSKIEGO
we Lwowie
i sprzedaje takowe *en gros i en detail*
po cenach ściśle fabrycznych.

Ekspedycja szybka. Ceny ściśle fabryczne.

Cenniki na żądanie franco.

Ces. król. uprzywil.
GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY
sprzedaje po kursie dziennym
5% LISTY HIPOTECZNE,
jako też 1011 a
5% Premiowane Listy Hipoteczne.
Zlecenia z prowincji wykonują się bez prowizji, odwrotną pocztą.
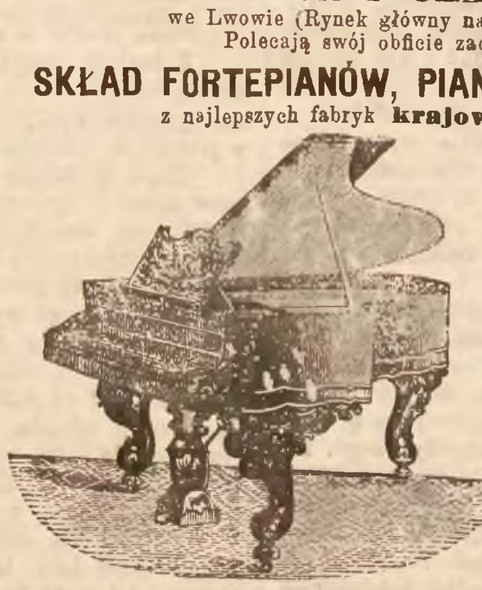
Zdolny egzaminowany
maszynista ślusarz
lub 1561
kotlarz
obznajomiony z prowadzeniem aparatów rektyfikacyjnych znajdzie natychmiastowe umieszczenie w większej rafinerji spirytusu.
Zgłoszenia przyjmuje Administracja *Dziennika Polskiego.*

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą:
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33. 1283
Rok założenia 1841
poleca wielki zapas najnowszych materyj wełnianych na męzkie i damskie ubrania i zarzutki, poleca takowe po bardzo przystępnych cenach.

WE WSZYSTKICH SKŁADACH CYGAR
Le DRAPEAU NATIONAL
SZTANDAR NARODOWY
prawdziwy francuzki
PAPIER DO CYGARETEK
BARDZO CIENKI
pp. Cawley & Henry
W PARYŻU
UNIKAĆ FAŁSZERSTW i NAŚLADOWNICTWA
SKŁAD GŁÓWNY DLA AUSTRYI: Otto Karitz & C°, I Stoss im Himmel. 3. w WIEDNIU.

FRANCISZKA JÓZEFA
WODA GORZKA
działa już w małych dawkach rozwalniająco.
Profesor Biesiadecki we Lwowie
Nie sprawia żadnych uciążliwości.
Profesor Bamberger we Wiedniu
Jest skuteczniejszą od innych wód gorzkich.
Profesor Leidesdorf we Wiedniu
FRANCISZKA JÓZEFA WODY GORŻKIEJ
Dyrekcja wysyłki w Buda-Peszcie. 1319

SEYFARTH i CZAJKOWSKI
we Lwowie (Rynek główny nad księgarnią).
Polecają swój obficie zaopatrzony 1470
SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN i FISHARMONJI
z najlepszych fabryk **krajowych,** jako to:



Ehrbara, Bösendorfera, Heitzmanna, Wirtha, Hamburgera
i zagranicznych: Frankiego, Wagnera i innych
po cenach najprzystępniejszych.

Można również nabywać fortepiany za spłatą ratami.

Nauczyciel
z wykładowym także niemieckim, który przysposobił dwa razy do wyższego gimnazjum, poszukuje nadal zajęcia.

Warunki łatwe.

Złoszenia przyjmuje Administracja „Dzien. Polsk." pod A. O. 44. 1572



PŁUGI UNIWERSALNE
całe z żelaza i stali
dostarczają w najlepszej jakości i po najniższych cenach
UMRATH i SPÓŁKA
fabryka maszyn rolniczych
w Pradze-Bubna.
Katalogi na żądanie darmo.
Filja: **Lwów, ul. Gródecka l. 61,** pod własną firmą. 1474 a

SKŁAD KAWY
ARTURA KOŚCICKIEGO
pod godłem: 1010



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22. — we Lwowie, Chorążczyzna l. 22.

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22
otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej**
1 kilo zł. 1·70 ct., zł. 1·80 ct. i zł. 1·90 ct.
na prowincję:
$4\frac{1}{2}$ kilo zł. 8·70 ct., zł. 9·15 ct. i zł. 9·60 ct. franco.
Odbiorcom nad 50 kilo opust.
Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Artykuły chirurgiczne
wszelkiego rodzaju
poleca
Józef Hanke
Lwów. 1519 c

Ławki żelazne ogrodowe od złr. 6 do 8·50.
Krzesła żelazne składane po złr. 2.
Maszynki do wytrzęsania miodu z plastrów po złr. 20.
Puszki do transportowania mleka.
Nożyce angielskie do strzyżenia owiec po złr. 1.
Maszynki do plombowania.
Plomby ołowiane 1586

poleca
Antoni Halski
handel żelazny
we Lwowie, plac Marjacki liczba 9.

Pożyteczna książka.

„... Wskazówki zawarte w nadesłanej mnie książeczce są wprawdzie krótkie i zwięzłe, lecz jakby stworzone do praktycznego użytku; tak ja, jak i moja rodzina, **doznaliśmy** w najróżnorodniejszych słabościach **bardzo ważnych usług!"** — Tak i podobnie brzmią listy dziękczynne, które księgarnia nakładowa Richtera prawie codziennie dostaje za przesłaną broszurkę z ilustracyami „Przyjaciel chorych!" Jak załączone do broszurki tej **poświadczenia** dowodzą, znaleźli przez ścisłe zachowanie rad tam się znajdujących, **ocalenie** nawet tacy chorzy, **o których wyzdrowieniu wszyscy już zwątpili.** Broszurka ta, w której zawarte są wyniki długoletnich doświadczeń, zasługuje na **poważne uwzględnienie** ze strony każdego chorego. Kto sobie życzy przyjść w posiadanie tej cennej książeczki, niechaj napisze kartkę korespondencyjną w polskim języku o „Przyjaciel chorych", podając zarazem swój dokładny adres. Adresować należy w Europie: Richter's Verlags-Anstalt, **Leipzig,** a w Ameryce: New-York, 310 Broadway. Zamawiający nie ponosi żadnych kosztów.

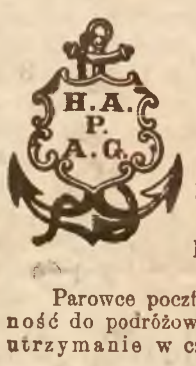
C. k. koncesjonowane pierwsze
BIURO
wywiadowczo - komisowe
Jana Lipińskiego
w Stryju
poleca na sezon kąpielowy pomieszkania i poszukuje guwernantki. 1573

Prof. Dr. Hebry
Puder higieniczny
przeciw poceniu się nóg
dostać można w aptece **Jakóba Beisera,** przy ulicy Karola Ludwika we Lwowie.
Cena pudełka 50 ct.

MAGAZYN 1575
A LA VILLE DE PARIS
Lwów, Plac Halicki 2.
Utrzymuje na składzie wszelkie nowości sezonowe, szczególnie: kapelusze twarde i miękkie, krawatki, rękawiczki i koszule, skarpetki prawdziwe angielskie.
Wszelkie przybory podróżne.
Wszystko w najlepszej jakości.
Przystępne ceny i wielki wybór.
Gabryel Stark.

Urocza miejscowość klimatyczna w Tatrach
ZAKOPANE
Zakład wodoleczniczy **dr. Chramca.**
Całodzienne utrzymanie w zakładzie wraz z kuracją od złr. 3·50. Poczta, telegraf, apteka na miejscu. W zakładzie hydropatja, kąpiele borowinowe, mięsienie, elektryzacja. Pokoje elegancko umeblowane i w najlepszym stanie. Kuchnia wyborna. Kręgielnia, bilard, gimnastyka, biblioteka, czytelnia. Na żądanie prospekta wysłane zostaną. Powozy do stacji kolejowej w Chabówce. 1480

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE
TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.
Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa



pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela głowny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach.** „Nr. 1097." 1013

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:
Liebig'a Company
EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie zaoszczędzenie.** — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. v. Liebig na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier: Karol Berck, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu *I. Wollzeile 9.*

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

Do kuracji krew czyszczącej na wiosnę
nadaje się szczególniej
Bittnera Hasbachera antiartrytyczna, antireumatyczna
Herbata krew czyszcząca
(czyszcząca krew w gośćcu i reumatyzmie sporządzona podług przepisu lekarsk.).

Herbata ta znana jest od lat wielu jako wyborny środek krew czyszczący, działający nadzwyczaj łagodnie, przechodzący we wszystkie części organizmu i oddalający chore składniki krwi tak w stałej formie, jak i w płynnej za pomocą organów moczowych.

Jak żaden podobny środek, służy do gruntownego czyszczenia krwi w chorobach skórnych, wyrzutach i innych chorobliwych przypadłościach skóry. Dalej jest herbata ta skuteczną przeciw: **gośćcowi, reumatyzmowi stawów i muszkułów, sztywności muszkułów i ścięgień, Ischias, w chorobach krzyża i stosu pacierzowego, skręceniach, utrudnionem trawieniu, nieregularnemu stolcu, gnieceniu w brzuchu, kongestjach, skłonności do apopleksji, w chorobach wątroby, śledziony i nerek, w żółtaczce, bladaczce, żyle odchodowej i złotej.**

Pakiet podzielony na 8 dawek, sporządzonych według przepisów wraz ze sposobem użycia 80 kr. 12.0 a

Rozsyłka codzienna za pobraniem pocztowem przez
Skład główny: Apteka Juliusza Bittnera
w Gloggnitz, Niższa Austrja.

Z pomiędzy wielu codziennie nadchodzących świadectw, komunikujemy następujące:

Do Pana **Juliusza Bittnera,** aptek. **w Gloggnitz.** Z prawdziwem zadowoleniem poświadczam, że Hasbacherską herbatę krew czyszczącą **od lat więcej niż 25** według przepisu używam, każdej zimy, skutkiem czego cieszę się w lecie — obecnie mojem ośmdziesiątem — świeżem zdrowiem i siłą. Także i znajomi którym polecałem z pańskiej apteki herbatę przeciw **gnieceniu, podagrze i reumatyzmowi,** wyrazili się z uznaniem nader przychylnie. Zastrzegając sobie — jeżeli dożyję — na wiosnę zamówienie pańskiej cudownej herbaty krew czyszczącej, kreślę

s poważaniem
Dawid Cysank Marienfels,
c. k. kasjer w pensji.

Pitten, Austrja niższa 7. listopada 1888.

Prawdziwą herbatę krew czyszczącą niefałszowaną nabyć można
w składzie we Lwowie: w aptece Piotra Mikolascha.

HENRYK SCHMITT
ŻYCIORYS
Przez
WALENTEGO ĆWIKA
LWÓW 1888.
Cena 1 zł. 40 ct.
Skład w księgarni
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA
WE LWOWIE.

Znizone ceny nafty.

R. DITMAR
WE LWOWIE
główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego"
(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1	litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej	22 cent.
"	" gospodarskiej "	20 "
"	" „R. Ditmara niewybuchowej"	32 "

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór
opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze; przy beczkach ważących koło 140 kilo **stosowny rabat**

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Telefonu Nr. 226. 1035

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca nafta.

Towarzystwo Powroźnicze
w Radymnie 1012

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje
wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież
pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.
w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

DYREKCJA:
Marceli Swiechowski. **Ks. Leon Pastor.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.